

Zafałszowana ewolucja na przykładzie księżniczki piekielnej Lilith

Nikodem Marszałek
listopad 2023 r.

Opracowania znajdziesz na:
<http://NikodemMarszalek.pl>
<http://Duchowymatrix.wordpress.com>

Kiedy mówimy o gęstościach subtelnych i odnosimy ich zrozumienie do dzieł wedyjskich czy teozoficznych widzimy, że gęstość adi jest w tych pracach traktowana jako najwyższa, najstarsza, pierwsza. Mimo tego można współcześnie dostrzec pasma (częstotliwości) powyżej tej gęstości. Sam podział gęstości nie ma większego znaczenia. Natomiast same gęstości mają pewne wartości, które się powtarzają, np. gęstość eteryczna ma właściwości, które występują w gęstości buddycznej, właściwości gęstości astralnej mają dużo głębsze cechy na poziomie gęstości atmanicznej, gęstość mentalna ma wartości dużo szersze w spektrum w gęstości anupadaka. Dlatego dzięki ekstrapolacji można wnioskować, że gęstości powyżej adi niosą podobne, lecz dużo głębsze i szersze, znaczenia niż te w niższych przestrzeniach. Stąd w opracowaniu widzimy podział na dwanaście gęstości subtelnych, a sama Jedność / Źródło wibruje od gęstości trzynastej. Proszę również pamiętać, że opis dotyczący gęstości powyżej dwunastej jest bardzo subiektywny, ponieważ są to wartości wymykające się umysłowi. Wydają się wykraczać poza postrzeganie, a te małe elementy, które zauważamy czy doświadczamy są naprawdę mikroskopijne. Dlatego gdy w tym opracowaniu będę pisał o monadach / wyższych jaźniach czy samych Nadjaźniach wibrujących w Jedności / Źródle, proszę brać pod uwagę element ludzki, który spłyca, upraszcza. Dziękuję.

Wstęp

Temat ewolucji, inwolucji został przeze mnie poruszony w Duchowym Matrixie. Zagadnienie niezmiernie ciekawe, ekscytujące w kontekście takiego tematu jak Jedność / Źródło, monada / wyższa jaźń, dusza / wyższe ja. Zanim zaczniemy, popatrzymy, co mają w tym temacie do powiedzenia inni: „INWERSJA, INWOLUCJA (łac. *involutio* – angażowanie się, wplątywanie; od: *involvere* - spowijać, plątać, gmatwać) – różnorodne teorie przemian zachodzących w kierunku przeciwnym do przemian ewolucyjnych; w zależności od dziedziny, w jakiej mówi się o procesach ewolucyjnych rozumianych globalnie lub procesach rozwojowych pojedynczego osobnika, terminowi inwersja przypisuje się różne znaczenia. Należy zwrócić uwagę na podstawową, sięgającą teorii neoplatonickich, teozoficzną koncepcję opisującą przemiany rzeczywistości ujmowane w najszerzej możliwej skali; dotyczy ona sposobu powstania obserwowalnej rzeczywistości, ukrytej natury jej przemian dotychczasowych i przyszłych; zgodnie z nią przyjmuje się, iż istnieją dwie dynamiczne fazy istnienia Bytu absolutnego (nazywanego także: Wszechobecną rzeczywistością, Najwyższym istnieniem, Rzeczywistą idea). Każda z nich obejmuje kilka etapów. Pierwszą z nich jest faza inwolucji. Można ją uznać za fazę zstępującą przemian Absolutu. W jej trakcie zachodzi sekwencyjne wyłanianie niższych planów rzeczywistości: duszy, umysłu, życia, wreszcie krańca inwersji, jakim jest najprymitywniejsza (gruba) postać materii. Wskutek inwolucji Absolut staje się swoim przeciwieństwem, które w skrajnie małym stopniu jest obdarzone jego podstawowymi atrybutami: aktywnością, życiem, samoświadomością, doskonałością i miłością. Drugą fazą, która z konieczności musi nastąpić, jest ewolucja: jest to faza wstępująca przemian zmierzających od prymitywnej materii ku Absolutowi (proces ten można uznać także za inwersję materii, a więc coraz doskonalsze jej zwijanie się, uwewnętrznianie i poddawanie się kontroli Absolutu). Mimo skrajnego oddalenia od niego, ta najprymitywniejsza materia nie jest jednak całkowicie pasywna, ponieważ obdarzona jest w stopniu szczątkowym wspomnianymi wyżej własnościami. Dzięki temu potencjalnie zawiera w sobie całą przyszłą drogę powrotu do swego stanu przed pierwotnego. Jej droga ewolucyjna, czyli wynikający z zawartych w niej potencjalności proces samoorganizowania, zmierzania do coraz wyższych poziomów doskonałości i samoświadomości, rozpoczyna się bardzo powoli. W miarę osiągnięcia kolejnych piętrowości doskonałości następuje coraz większe przyspieszanie ewolucji, czemu towarzyszy coraz głębsze przenikanie poziomów niższych ewoluującej rzeczywistości przez poziomy wyższe. Na jednym z jej etapów pojawiają się ludzie. W niektórych spośród nich procesy ewolucyjne osiągają poziom tak dalece zaawansowany, że ludzie osiągają stany bliskie świadomości absolutnej. Cykl przemian zamknie się odtworzeniem się pierwotnego Bytu absolutnego, pierwotnej jedności i doskonałości. Jedno z wyjaśnień przyczyny, dla której zachodzi inwolucja, i odwracająca jej skutki ewolucja podaje Sri

Aurobindo. Uważa on, iż Absolut z własnej woli ukrywa się „przed samym sobą”, doznając radości (a w końcowej fazie nawet rozkoszy) w miarę postępów ewolucji i związanego z tym ponownego rozpoznawania siebie”¹.

Poruszany przeze mnie temat mimo swojej niezwykłości, zjawiskowości wcale nie został zbadany dzięki inspiracji, miłości, lecz na skutek długotrwałych wpływów zewnętrznych na mnie i moich bliskich. Wpływy zewnętrzne jakimi ulegaliśmy, miały przeróżny charakter, natężenie, wartości, ale wszystkie cechowały skupienie na najsłabszym, w danym momencie, elemencie ciała, psychiki, emocji czy po prostu życia. Cykl tych wpływów zewnętrznych trwał nieprzerwanie kilkanaście lat.

Początek

Nigdy nie pomyślałbym o tym, że moje życie będzie tak wyglądało. Kiedy w 2007 r. przestałem zajmować się motywacją i rozwojem osobistym, było to tuż po napisaniu moich pierwszych dwóch książek, zacząłem żywo interesować się duchowością. Od razu skupiłem się na pracach teozoficznych Bławatskiej, Besant, Powella, Rudolfa Steinera. Niełatwe pozycje, ale bardzo potrzebne w celu zbudowania jakiegokolwiek obrazu rzeczywistości duchowej. Wiemy, że prace tych badaczy opierały się na ścieżkach mistrzów od guru-jogi czerpiących całymi garściami z dorobku indyjskiego. Same przekazy wiedzy indyjskiej szacuje się nawet do 4000 lat przed naszą erą. Dlatego mając na uwadze twój cenny czas oraz chęć zrozumienia, przybliżę teraz nazwy gęstości subtelnych, bo tak lepiej zostaną zrozumiane późniejsze wykresy i odczyty.

1 Józef Zon – Inżynieria Genetyczna;

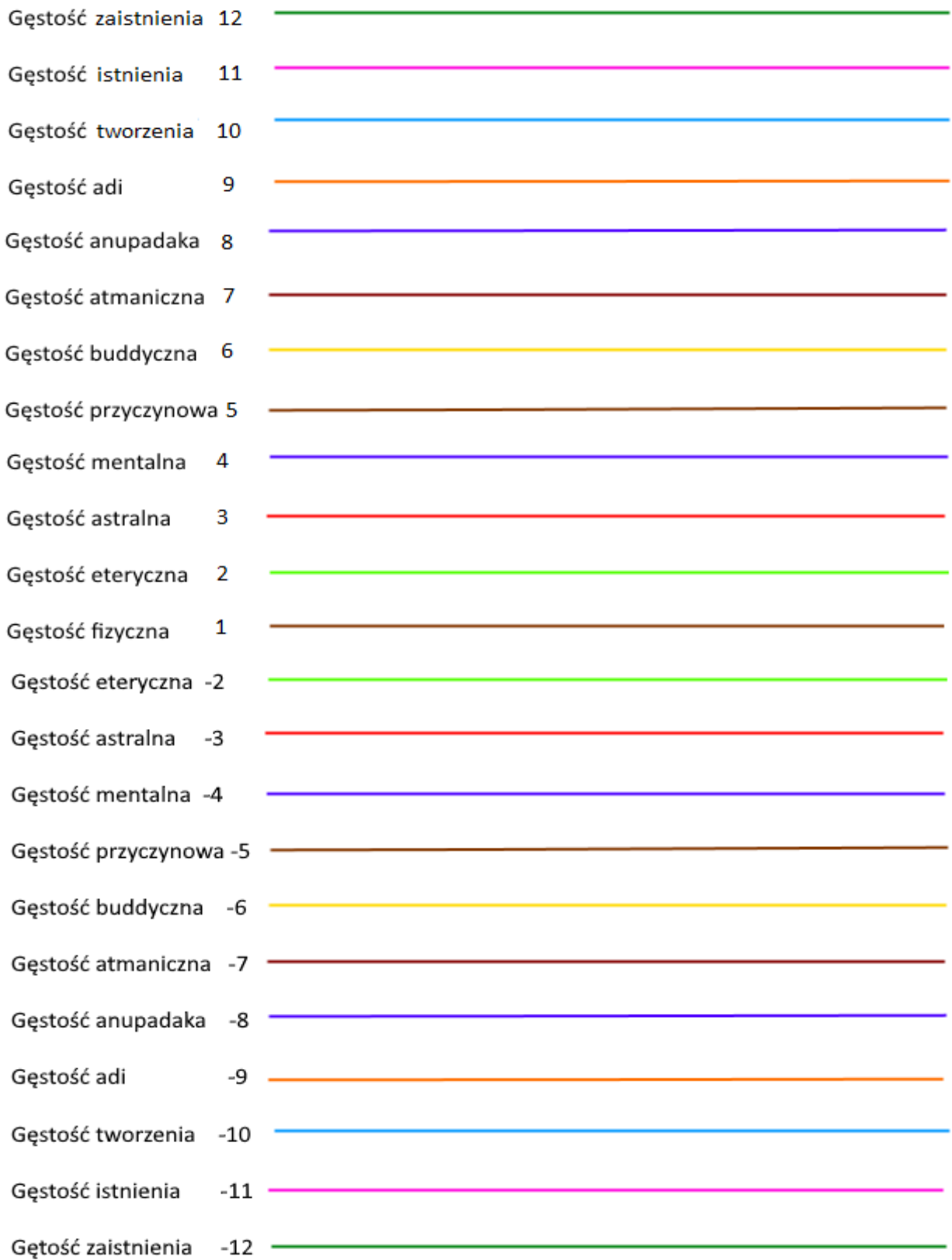
A. A. Bailey, *The Consciousness of the Atom*, NY 1922, 1993;

tenże, *A Treatise on Cosmic Fire*, NY 1925, Lo 19525;

Sri Aurobindo, *The Life Divine* I-II, Ca 1939--1940, Pondicherry 1970;

D. M. Keirse, I. *On the Structure and Process of Existence*, w: *The Evolution of Complexity*, Dor 1999, 45-57.

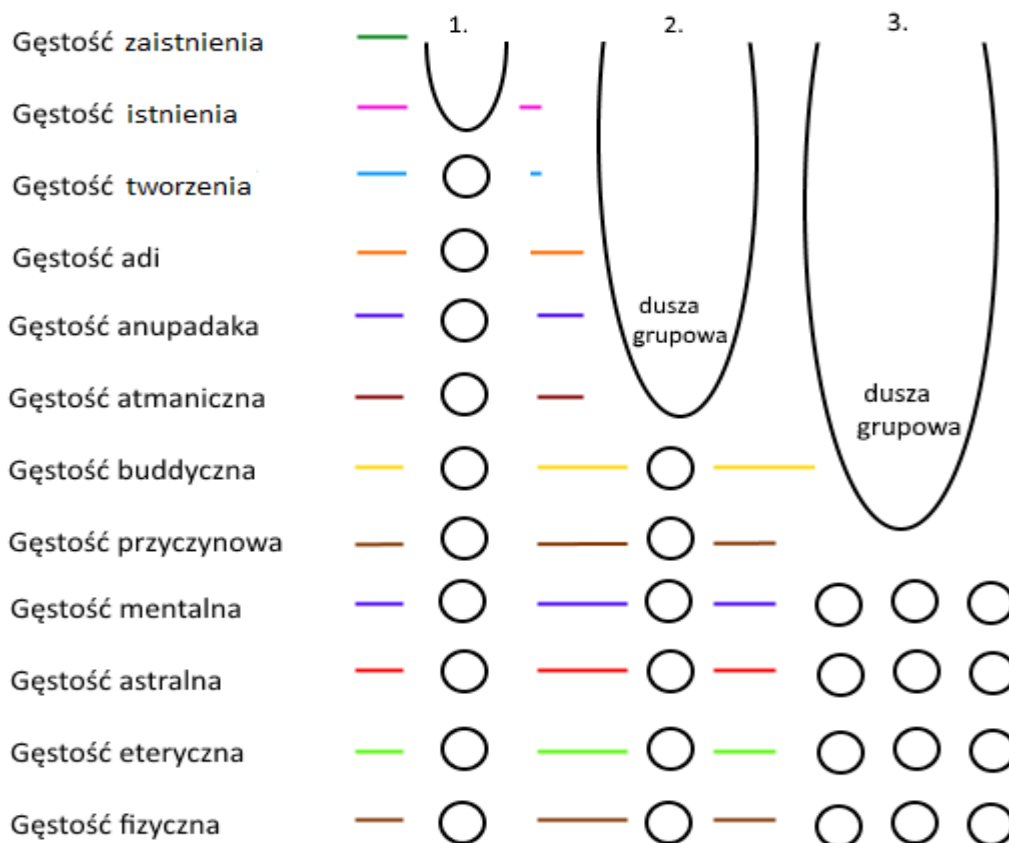
Źródło/Jedność/Nadjażnie



Źródło/Jedność/Nadjażnie

Jest to uproszczony, dwuwymiarowy obraz gęstości subtelnych w których przebywamy (nie ma znaczenia, że jest to przejaw części hologramu). Każda gęstość zawiera kolejną, coś na zasadzie rosyjskich lalek Matroszek. Również w gęstościach występują fazy, przesunięcia, podwymiaru. Dlaczego pod gęstością fizyczną (naszą) widzimy gęstości minusowe, jeśli same gęstości przypominają raczej koło, a w samym kosmosie bez oddziaływania grawitacji nie jesteśmy w stanie określić góry lub dołu? Napisałem w „Przebudowy 2019” o kobiecie, z którą pracowaliśmy w roku 2007. Sama praca z częściami subtelnymi, które wówczas nazywaliśmy duszami, przekreślała i odwracała nasze ciała (a raczej ich atomy) do gęstości minusowych. Czyli już po roku pracy z nią, nasz dół traktowaliśmy jako górę, a górę jako dół. Był to pierwszy z przekrętów lucyferycznych, ale nie ma się co dziwić, ponieważ poprzednim wcieleniem tej osoby była sama Alice Bailey. Dlatego kiedy używam rysunku dwuwymiarowego w formie szczebelków, nasz mózg łatwiej wyobraża sobie gęstości minusowe. Nie jest to tylko wyobrażenie, ponieważ odnosi się do naszej rzeczywistości. Kiedy patrzymy subtelnie pod stopy, widzimy kolejne porty i przestrzenie, które różnią się swoją wibracją od tego, co widzimy powyżej głowy. Im kierujemy się niżej, tym bardziej gęsta tworzy się energia. Wszystko, co pod nogami, na dole dotyczy ciał i czakr podziemnych, piekielnych. Natomiast to, co mamy nad głową, to ciała i czakry nadziemne, plusowe. Interesują nas gęstości minusowe, nazywane często piekłami, ciemnymi przestrzeniami, ze względu na ilość istot, które pochodzą z tych miejsc. To, co obserwujemy obecnie wśród wszystkich istot, bez względu na ich pochodzenie, przejawianie, wibracje, to kierunek ewolucji. A on kieruje wszystkie istoty do gęstości plusowych, czyli tych nad nami – używając grawitacji ziemskiej jako kierunkowskazu. Same części subtelne po śmierci czy dusze / wyższe ja mogą przebywać w minusowych gęstościach, to nie stanowi problemu, ale kierunek ewolucji wszystkich istot nie zaniża ich do niższych poziomów, lecz kieruje przez gęstości plusowe do góry.

Wróćmy do tego co nas najbardziej interesuje. A mianowicie temat wydzielania się z Jedności / Źródła poszczególnych cząstek, które ja nazywam Nadjażniami. Obecnie tylko w skrócie napiszę, bo obszernie opracowanie znajduje się w Duchowym Matriksie. Kiedy poszczególne całe grupy wydzielały się z Jedności / Źródła nie następował jeszcze akt ewolucyjny lub inwolucyjny.



Popatrzmy na istotę numer jeden. Nie znamy czasu wydzielenia się ze Źródła tej istoty, ale widzimy, że już wykształciła, czyli zindywidualizowała swoje dziesięć ciał subtelnych. Następna istota numer dwa, a raczej grupa istot, bo możemy to określić po masie duchowej, wykształciła poszczególne ciała subtelnego do gęstości buddycznej, ale od gęstości atmanicznej przypomina jednolitą masę duchową z ledwo zarysowanymi osoczami w środku. Istota numer trzy przypomina typową grupę duszy zbiorowej z wykształconymi czterema najniższymi ciałami subtelnymi. Z takiego zbioru może wcielać się setki, dziesiątki istot w ciało człowieka, ale on nie będzie rozumiał przyczyn czy bardziej abstrakcyjnych pojęć, bo nie zostało wykształcone jeszcze ciało przyczynowe i wyższe. Co nam to wszystko mówi? Wydzielamy się z Jedności / Miłości po to, żeby dzięki zdobywanym doświadczeniom rosnąć, wzrastać. Jeżeli istota numer dwa lub trzy pokazuje typowy rozwój ewolucyjny, czyli od najniższej materii do najwyższej. Tak istota numer jeden budzi zastanowienie, czy czasem nie jest to istota rozwijająca się inwolucyjnie, czyli wchodzi w niższe gęstości, bo tak również buduje swoje rozróżnienie. Nas interesuje to, co dzieje się kiedy jest wykształconych dwanaście ciał subtelnych w znanych nam (bo skatalogowanych i nazwanych) gęstościach. Pojawia się znowu temat Jedności / Źródła, ale patrzymy na Jedność / Źródło w zupełnie inny sposób, ponieważ posiadamy odpowiednią świadomość i rozróżnienie, które zdobyliśmy istniejąc w niższych gęstościach. Kiedy jeszcze dusza / wyższe ja lub sama monada / wyższa jaźń posiada wyższe swoje ciało zbiorowe, ten kontakt ze sobą na poszczególnych poziomach nie jest tak jednolity, powiedzielibyśmy nawet zbity, pewne elementy wydają się, jakby były za jakąś mgłą, ale zdobywane doświadczenie, praca nad sobą pozwala nam wykształcić poszczególne atomy subtelne i podnosić świadomość.

Wielu badaczy czy jasnowidzów widzi duszę / wyższe ja / ja-tam w różnych gęstościach. Dzieje się tak, bo proces rozwoju (ewolucyjny i inwolucyjny) jest na innym etapie. Pamiętam, gdy odzyskiwałem dwa swoje wcielenia z Focusa 23². Jedno było znanym poetą romantycznym zastrzelonym przez zazdrosnego człowieka. Drugie wcielenie było prawdopodobnie królem Francji, który wpadł w zasadzkę. Jedno wcielenie w Focusie 23 pisało nadal list do swojej kochanki, a drugie czekało na posiłki. Oboje nie wiedzieli, ale przypuszczali, że nie żyją. Moje odprowadzanie tych wcieleń zaprowadziło mnie dokładnie do gęstości adi (dziewiąta gęstość), a nie do Focusa 27/28 jak czytamy u Monroe lub Moen. Dlaczego tak? Dla duszy grupowej (dwa i trzy z naszego wcześniejszego przykładu), odprowadzenie będzie prowadziło do gęstości przyczynowej (piąta gęstość). Podobnie jest ze zrozumieniem Jedności / Źródła, z którego pochodzimy. Dla istoty zindywidualizowanej będzie to gęstość trzynasta, ale dla naszego przykładu istot numer dwa i trzy, odpowiedź nie będzie taka jednoznaczna, bo wszystko w masie duchowej będzie wskazywało, że jest to inna, czytaj niższa, gęstość. Stąd tyle rozbieżności.

Jedność / Źródło i Nadjaźnie

Co dzieje się po wydzieleniu z Jedności / Źródła? Mamy element kształtującej się monady / wyższej jaźni, która wybierze formę duchową dla swojej duszy / wyższego ja, by ta wstępowała, schodziła, oblekała się w materię (niższe gęstości). Mamy również element cząstki, która w tym Źródle / Jedności nadal wibruje. Właśnie tę cząstkę, która przeszła już pewną ewolucję nazywam Nadjaźnią, ponieważ zaczyna ona stanowić element odrębny od Jedności / Źródła, mimo że w nim wibruje. Czyli tak jakby wszystko co niżej wznosiło, wzbogacało najczystsza, najstarszą esencję naszej istoty, która przez podział na jaźnie, przez gęstości, wymiary poznaje siebie samą. Dlatego w książce *Poza Dualnością* napisałem rozdział *Pierwotny konflikt oddzielenia od Źródła i domniemany powrót*. Jednak najwięcej niezrozumienia budzi podział naszej istoty ze względu na poszczególne jaźnie. Samo dzielenie ma w sobie nutkę zakłamania, ukrycia. Najogólniej podział wygląda tak: człowiek / część subtelna – dusza / wyższe ja – monada / wyższa jaźń, każda z tych

2 Robert Monroe, Bruce Moen. Poziom zamieszkanymi przez tych, którzy niedawno opuścili egzystencję fizyczną, lecz nie potrafili rozpoznać i zaakceptować tego stanu rzeczy, albo uwolnić się od ograniczeń Systemu Życia Ziemińskiego. Często czują się zagubieni i nie wiedzą gdzie są, a nawet nie zdają sobie sprawy z tego, że umarli.

części wibruje w co raz to wyższych gęstościach. Oczywiście często część subtelna jest nazywana duszą lub wyższe ja nazywane wyższą jaźnią, dlatego stosuję nazwy połączone z dwóch członów, ale w takim rozumieniu musimy zapamiętać o naszej troistości, trójpodziale. Dzieje się tak, ponieważ kiedy wydzielaliśmy się z Jedności / Źródła, cała nasza masa duchowa (potencjał) nie mógł zejść poniżej pewnej granicy w gęstości bez utraty swojej masy (częstotliwości, wibracji). Dlatego poszczególne jaźnie wydzielają z siebie kolejne, coś na zasadzie sond czy otwierania wspomnianych wcześniej matriszek. Monada / Wyższa Jaźń wydziela duszę / wyższe ja, dusza / wyższe ja tworzy część subtelną i wcielenie. Są takie przypadki, i warto o tym wspomnieć, gdzie monada / wyższa jaźń jest stopiona z duszą / wyższym ja, stanowi jeden element nierozłączony; są również takie, gdzie dusza / wyższe ja jest stopiona niejako z częścią subtelną, ale w większości przypadków, kiedy dusza / wyższe ja wciela się, choćby na takiej planecie jak ta, poszczególne ciała takie, jak mentalne, astralne, eteryczne zaczynają się formować do ustalonego planu wcieleniowego.

Rozbicie między jaźniami

I tutaj przypomnę kolejny niuansik lucyferyczny. Kiedy w roku 2007 pracowaliśmy z częściami subtelnymi i nazywaliśmy je duszami. Gdy tylko utworzyliśmy własne forum – nie mieliśmy już kontaktu z kobietą, której wcieleniem była Alice Bailey – przestaliśmy pracować z częściami subtelnymi, a same dusze przenieśliśmy (pewnie za pomocą magii swoich już odwróconych ciał) do gęstości przyczynowej. Co się stało? Cała praca na poziomach gęstości eterycznej, astralnej i mentalnej została zablokowana, wycięta, wypłeniona, wymazana, a dusze święcie przymocowane do gęstości przyczynowej i wyżej. Był to niesamowity przekręt, ponieważ pozwalał on częściom subtelnym działać w oddzieleniu od osobowości (wcielenia), robić dosłownie wszystko. A jest to niebezpieczne, ponieważ części subtelne mają całe pakiety podświadome wcieleń, są magiczne, nakręcone i często mogą reprezentować niezintegrowane wzorce nieświadomości. Człowiek może pięknie mówić, a jego część subtelna pięknie zniewalać. Problemy, z którymi sobie człowiek nie radzi fizycznie, musi często integrować część subtelna, a co jeśli tego nie robi?! Człowiek żyje w ciele fizycznym i steruje nim mózg automatyczny i podświadomość oraz matryca ciała eterycznego, ale co się dzieje z człowiekiem na poziomie astralno-mentalnym? Wszystkie astralne walki, astralne ingerencje, mentalne wpływy, eteryczne wybicia. Kto to robi jak nie ludzie, a raczej ich części subtelne spuszczone ze smyczy. Kiedy idziesz do teatru, nie oglądasz tylko fizycznymi oczami, ponieważ twoja część subtelna ogląda spektakl grany przez części subtelne aktorów. Gdy idziesz na ustawienia Hellingera, pracujesz nie tylko fizycznie, ale również ustawieniom poddają się części subtelne. Dusze a może właśnie Wyższe Ja faktycznie istnieją w wyższych gęstościach. Mają niezliczone ilości gatunków, rodzajów, ich masa duchowa – co podziwiali również teozofowie, porównując ego w ciele przyczynowym do greckich bogów – jest czasem niesamowicie potężna i piękna, lecz bez świadomości siebie kim jesteśmy na poszczególnych poziomach – rozwój się zatrzymuje. Dotyczy to wszystkich istot, szczególnie ludzi, a co pokazuję na przykładzie księżniczki piekielnej Lilith³.

Odcięcie między jaźniami, przesunięcie duszy kilka gęstości wyżej, czy po prostu wymazanie części subtelnej ze słownika stworzyło przestrzeń do manipulacji, nadużyć i było dosłownym gwałtem. A co, jeśli części subtelnej pomaga również dusza / wyższe ja, której intencje nie są do końca czyste? Charakter oddziaływania części subtelnej na człowieka, otoczenie ma zupełnie inną moc, bo są używane dużo wyższe energie. A co, jeśli dodamy jeszcze, że takiej istocie pomaga monada / wyższa jaźń? Nikomu nie jest wtedy do śmiechu, bo mamy do czynienia z mieszanką wybuchową, bo istota jest świadoma swojej wielowymiarowości, pochodzenia, ma dostęp do technik wcieleniowych, starych mocy, korzysta z własnych wypracowanych systemów oraz

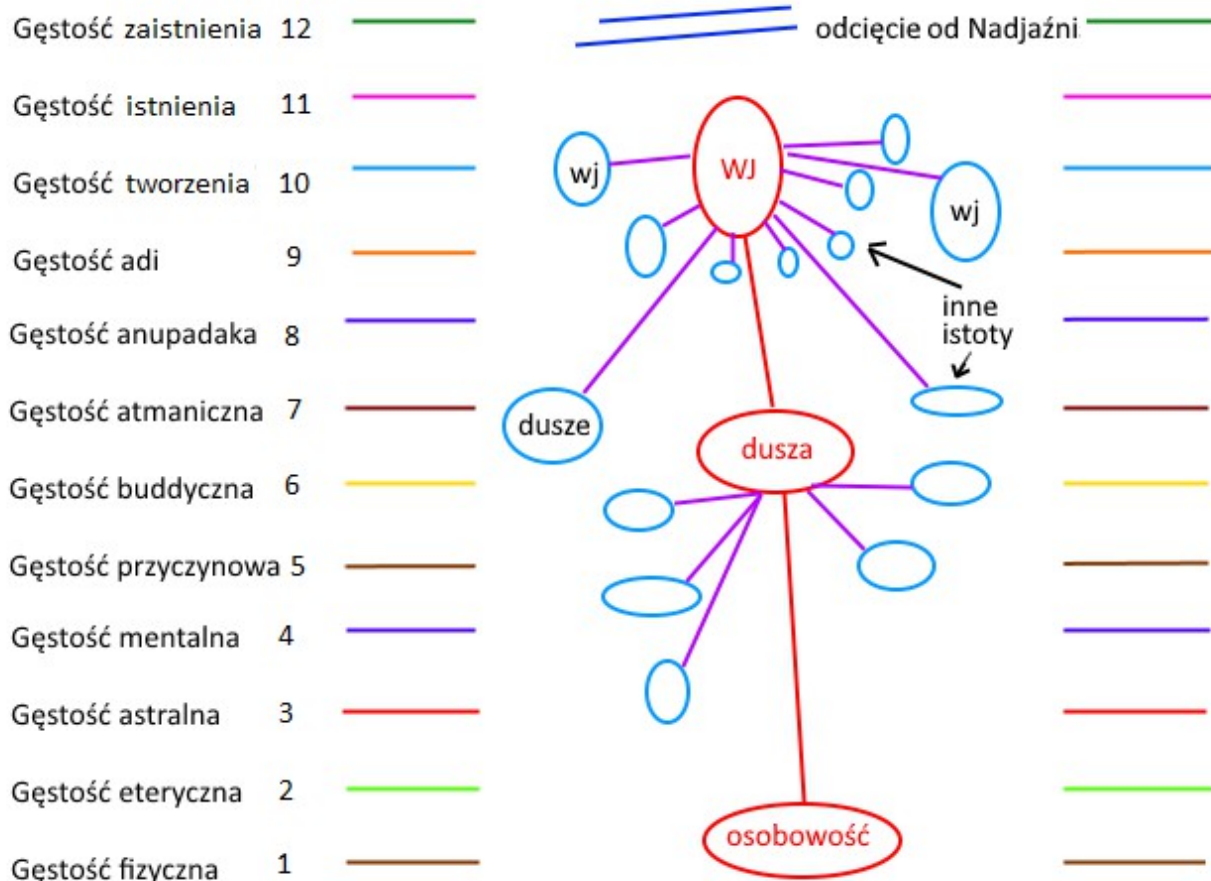
³ Pierwotne akadyjskie imię brzmiało „Lilitu”, a tłumaczenie z hebrajskiego brzmi „Lilith”, „Lillith” lub „Lilit”. Lilitu to żeński demon w mitologii babilońsko-asyryjskiej.

wykorzystuje systemy wplecione na planecie do swoich celów. Tak czasem się dzieje, kiedy rozwój inwolucyjny i ewolucyjny jest w punkcie styczności. Czyli technicznie istota ma wstąpić na linie wznoszącą, plusową, bo jest świadoma siebie samej (pochodzenia, przeszłości, esencji), ale materia nie pozwala. Dzieje się tak, bo ciężar doświadczeń, obciążeń danej istoty jest zbyt traumatyczny oraz pewna suma doświadczeń została w sposób sztuczny przyspieszona albo wręcz pominięta.

Wola i świadomość istoty żyjącej w najniższej gęstości, pomijając już oczywiste oddziaływanie fizyki kwantowej, ma ogromny wpływ na część subtelną, duszę czy nawet samą monadę w gęstości adi. Często to element najniższy, który przyobkleł się w cały zestaw idei, wartości, programów pochodzących z wyższych gęstości, kiedy mówi dość, nie tak, nie działa – oddziałuje na wyższe wymiary, czyli części subtelne, duszę, monadę. Dusze / wyższe ja mogą bać się oceny swojego wcielenia, np.: bo to nie ten gatunek, co sobie wcielenie wyobraziło, a bo to nie te wibracje czy mądrość, wiek, często mamy również do czynienia z przeniesieniem matki lub ojca na swoją duszę / wyższe ja. Jednak sama dusza w swojej ewolucji kocha siebie samą, swoje wcielenie, chce doświadczać. Rozbicie między jaźniami powoduje przekłamanie, że to człowiek wydzielił się prosto z Jedności / Źródła, człowiek może nawet uwierzyć, że jest oświecony. Sama dusza o nieczystych intencjach może ukrywać siebie przed swoim wcieleniem, może mu pokazywać nierzeczywiste obrazy czy jakieś fantazyjne urywki, np. co robi, czym się zajmuje, nie zdradzając swoich planów w planie. Dusze czy części subtelne tak robią, bo – jeszcze raz powtórzę – osobowość ze swoim mózgiem ma ogromną moc wpływu na nie. Same skutki odcięć między jaźniami są ogromne, ale jak wspominałem na początku ma to swoje dobre i złe strony. Dobrą lub raczej właściwą jest kompletne zanurzenie się jaźni w danej gęstości bez zbytniego skupiania się na detalach, szukania wsparcia czy pomocy poza sobą lub gdzieś tam wyżej. Istota doświadcza samego siebie bez rozpraszenia. Podobnie jest z ewolucją człowieka, gdy ten zaczyna poszukiwać skąd pochodzi, kim jest, czym jest, czym jest jego dusza / wyższe ja/ ja-tam. Charakter, plan takiego człowieka zmienia się, bo jego świadomość zaczyna wznosić się ku górze. Podobnie temat dotyczy samej duszy / wyższego ja/ ego w ciele przyczynowym, kiedy ono samo zaczyna rozumieć i odkrywać kim jest na poziomie adi, monady. Są to piękne procesy ewolucyjne. Gdy jednak mówimy o styku ewolucji z inwolucją, jak w naszym przykładzie, czyli istota jest samoświadoma na każdym poziomie, energie przechodzą swobodnie między gęstościami, procesy wznoszące zostały zainicjowane, nie ma już ucieczki od siebie, bo zmieniają się pewne zasady. Dopóki istota zanurzona jest na swoim poziomie ewolucji, korzysta z zasobów dostępnych w jej przestrzeniach – róbta co chceta. Gdyby nie było pewnych zasad – monady kierujące energie do dusz, a dusze do części subtelnych, roznosiłyby całe galaktyki. Zresztą proszę pomyśleć o mocy kreacji istoty, która wykorzystuje ciała najwyższe.

Sieci

Mamy jeszcze jeden problem, a mianowicie monady / wyższe Jaźnie oraz dusze / wyższe ja bardzo często pasożytują na innych istotach. Wygląda to w ten sposób, że podczepiają się do ich doświadczeń, aktów woli, myśli i je wyciągają traktując jako swoje przemyślenia, myśli, idee, wartości, doświadczenie. Następnie tak zdobyte pakiety procesują w sobie, bo w ten sposób zdobywają świadomość rozróżniającą. Niestety, ale pasożytność mentalna, emocjonalna nie buduje masy duchowej, ponieważ poszczególne jaźnie (części) nie zanurzyły się w danej gęstości, nie doświadczyły ich namacalnie. Mimo świadomości (nawet często wysokiej) oraz świadomości rozróżniającej, wiedzy, brak doświadczenia przeciwności, skrajności, całej gamy odczuć nie wytwarza poszczególnych atomów subtelnych w konkretnych gęstościach subtelnych. Szczególnie to widać w rozwoju i indywidualizacji ciał subtelnych Arymana, Lucyfera, Białego i Beliala oraz właśnie Lilith. Ich połączenia z innymi wyglądały często tak:



Oczywiście ilość istot podłączonych w taką sieć może zaskakiwać, ale jak w każdym obiegu zamkniętym następuje: wymiana energii, myśli, emocji, uczuć, doświadczeń. Dodatkowo istota najstarsza (największa) często sama wkłada swoje myśli (emocje, programy, pomysły) w głowy pozostałych podłączonych. Tak zdobyte doświadczenie, przemielona energia, zrealizowany koncept (idea) wraca do istoty. Białe w ten sposób nie musiał się wcielać, bo miał miliony w takiej sieci. U Lilith połączenie było dużo mniejsze, ale zależnych było wiele istot starszych. Jeszcze raz powtórzę. Pasożytowanie na doświadczeniu innych, przyspiesza wzrost świadomości i świadomości rozróżniającej, ale nie ma integracji z esencją, własnym jądrem, ponieważ jest to tylko sucha informacja bez wytworzenia atomu subtelny na danym poziomie. Tworzy to luki na poszczególnych ciałach subtelnych. Dodatkowo tworzy przerost ciała mentalnego, anupadaka i ciała dwunastego monady / wyższej jaźni, bo umysł przekracza zdolności niższych ciał.

Zaangażowani w taką sieć spełniają określone role, lecz głównym, podobnym odczuciem dla wszystkich członków jest poczucie bycia wybranym, specjalnym, lepszym. Istoty służące komuś starszemu (większemu, silniejszemu) możemy nazywać kanałami przepływowymi, dojarkami czy dronami, ale najbardziej odpowiednim wyrażeniem jest dziecko bogów. To ważna nazwa, ponieważ dusze czy same wcielenia czerpią profity, bo mają dostęp do większej wiedzy niż posiadają jako jednostka, dostęp do wielu mocy, wpływów, mogą korzystać z doświadczenia starszych, często

dużo rzeczy puszczane jest im płazem. Taka opieka wydaje się wspaniała, ale dzieje się najgorsza rzecz dla samej cząstki w Jedności / Źródle oraz samej monady / wyższej jaźni. Popękanie błędów, ponoszenie konsekwencji swoich czynów, brak porównania do kogoś starszego, czyli to wszystko co wiąże się z codziennym życiem, rozwija najmocniej ciała subtelne, pozwala im się wysubtelnić, zindywidualizować. Połączenia między opiekunem (bogiem, starszą istotą), a członkiem mogą trwać przez niezliczone Wszechświaty, eony. Z jednej strony jest życie (co często przypomina zrośnięcie), poczucie bliskości, z drugiej doświadczenie nie jest zbierane ze względu na etap rozwoju i poziom indywidualizacji takiej istoty, bo ona ciągle dostaje rozkazy, misje od swojego boga, który wie lepiej i ma swoje plany.

Atak jako forma wpływów zewnętrznych

Ataki najprościej moglibyśmy zdefiniować jako wpływy zewnętrzne, próbujące wymusić pewne reakcje, odpowiedzi czy zachowania. Nie wiem, kiedy w ewolucji istoty rodzi się przekonanie, że przemocą można cokolwiek uzyskać, ugrać czy wpłynąć na kogokolwiek, ale patrząc z perspektywy psychologicznej i społecznej, tak może myśleć osoba zaburzona, która była karana w przeszłości, doświadczyła przemocy. Kiedy taka istota w swoim zachowaniu przedstawia również zachowanie paranoiczne, schizofreniczne, to często stawia hipotezy bez ich weryfikacji, tak jakby świat miał się nagiąć do odbioru rzeczywistości takiej jednostki – trochę jak u narcyzów. A co, jeśli taka istota nosi w sobie wiele nieuleczonego bólu, krzywdy, ale również strachu przed dawnymi oprawcami? A co, jeśli owe traumy, historie są wzmocnione mocami piekielnymi, magią oraz lękiem? A co, jeśli te historie potęgują podległe istoty, armie czerpiące różne zyski dla siebie? A co, jeśli taka istota jest dodatkowo zasilana i wspierana przez własne jaźnie? W takiej całej istocie jest podział – z jednej strony zostało jej przypisane nadmierne znaczenie, przekonanie, że jest pępkiem świata, bo są elementy spełniające te kryteria, jak: władza, poczucie mocy, wiedzy, wsparcia, niesienia; z drugiej strony jest lęk przed ponownym doświadczeniem nieuleczonych traum. Władza, kontrola, walka stały się dla takiej psychiki buforem bezpieczeństwa. Zamiast uwolnienia, transformacji przeżyty ból, stare historie, traumy, które przerosły osobowość czy poszczególne jaźnie, stały się swego rodzaju paliwem do działania, iluzyjnym, chwilowym katalizatorem. Każdy rodzaj władzy, kontroli, szczególnie pochodzący z piekieł, wypełnia tak naprawdę poczucie braku mocy i siły sprawczej w sobie. Oddala od pierwotnej miłości i poczucia realnej mocy sprawczej, która płynie z nas naturalnie. Taka mieszanka psychiczno-energetyczna tworzy skorupę o silnej konsystencji. Zamknięta esencja, oparta na pierwotnej krzywdzie, bólu, obudowana podejrzliwością, niewybaczeniem dawnych krzywd przy mylnej interpretacji faktów, ciągłego poczucia zagrożenia, jakby było się w stanie wojny, projektuje i narzuca ład. Tworzy się jednostka wybuchowa na skalę całego kosmosu, a może nawet na skalę całego uniwersum. Piekiła nie są mocami – dają iluzję mocy, która przykrywa pierwotne zranienie, niski wizerunek własny i zasilą chęć zemsty, rywalizacji, udowadniania, bo jakieś energie musi generować.

Znane są nam imiona dawnych panów ciemności, których nie ma już w takiej formie, do jakiej istoty czy opisujący mogli się przyzwyczaić. Natomiast nie znamy wielu imion księżniczek piekielnych, a przecież hierarchia piekielna nie była oparta tylko na „męskich” aspektach. Nas interesuje temat Lilith ze względu na jej zaangażowanie w ten świat, ludzi, przedstawianą wiedzę i osobiste, bezpośrednie ataki na mnie i moich bliskich. Kiedy szukałem rozwiązania dla tej sytuacji, nie szukałem tylko przyczyn w sobie, ale rozmawiałem z buddystami, różnymi grupami duchowymi, mnichami, osobami od jogi czy nawet psychoterapeutami. Rozumienie obsesji, paranoi, zaburzeń, które dotyczą ludzi, dopiero rodziło we mnie zgodę na popatrzenie na części subtelne czy dusze / wyższe ja jak na kalkę osobowości, bo to człowiek często pokazuje; to, co nieuleczone, jest wyżej.

Konfrontacja z Lilith to za duże słowo, ponieważ przez lata nie odpowiadałem na ataki, zaczepki, ataki grupowe. Informowałem część subtelną, bo ta istota jest wcielona, rozmawiałem nie raz z

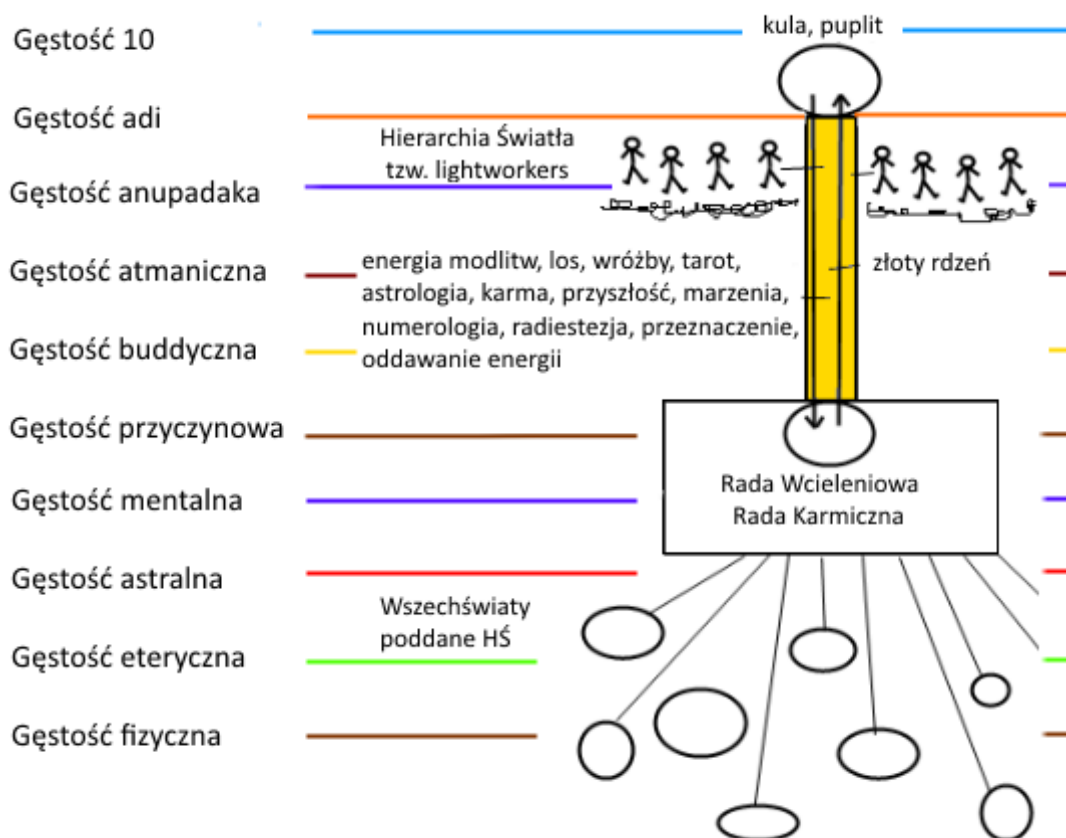
duszą czy nawet monadą /wyższą jaźnią. Mówiłem, że widzenie wszędzie spisków czy mnie jako oponenta, strażnika, opiekuna czy kata jest tylko projekcją i przeniesieniem swojej osobistej historii. Tłumaczyłem niejednokrotnie, że wolę zagrać w *World of Warcraft*, niż zajmować się życiem innych osób, istot czy sprawdzaniem, co tam ktoś kreuje czy tworzy. Po prostu mnie to nie interesuje: co, kto, z kim i gdzie, i to właśnie nazywa się wolność i życie swoim życiem. Co jest przecież naturalne dla wszystkich istot, chyba że mówimy o zaburzeniach związanych z symbiozą lub współzależnieniem. Moja bliska koleżanka zadała mi pytanie: „Co ich [czytaj: byty, istoty, hierarchie] przyciąga do ciebie?”, „Kim ty jesteś dla nich?”, „Co oni widzą w tobie?”. Po kilku tygodniach pracy z tymi pytaniami dotarło do mnie, że faktycznie mogę spełniać rolę z jednej strony takiego strażnika Teksasu (przynajmniej na poziomach wyższych, nie jako ja fizyczny) oraz takiego kata dla katów. Nawet jeśli te istoty, byty czy karmicznie powiązane ze mną dusze i wyższe jaźnie są realnie wolne, ich system podświadomy nie widzi obecnej sytuacji, teraźniejszości, tylko przez własną projekcję odtwarza szereg programów z przeszłości i nakłada je na bliskie i dalsze otoczenie czy nawet świat. Nawet jeśli Lilith jest teraz katem, karze, ocenia, walczy, niszczy, prowadzi osobiste krucjaty wobec różnych osób, istot, tka pewne programy społeczne, chodzi tutaj o wzór, który opisałem w swoim artykule *Jak być łagodnym dla katów i ofiar*⁴. Wzór ten polega na zrozumieniu, że nie ma katów, są tylko ofiary. Większość katów, sprawców przemocy została wcześniej sama skrzywdzona, czyli pozbawiona czegoś w sobie. A sama postawa ofiary zawiera w sobie autodestrukcyjne, zniszczenie. A zatem podświadomy mechanizm generuje lęk przed skrzywdzeniem, by z drugiej strony, przez swoje jądro, program, dążyć do niego. To stawia drugą istotę w roli kogoś, kto ma zrealizować ten program, dopasować się do niego. A dzięki świadomości, wybaczeniu, akceptacji, wyjściu z tych ról nie ma takiej możliwości. Cały ten mechanizm powoduje sprzężenie zwrotne, bo pojawia się u ofiary lub kata postawa szydząca: „Nie jesteś lepszy od nas, ściągniemy cię do swojego poziomu, jeszcze będziesz walczył, jeszcze poczujesz winę”. Kiedy nie ma pracy nad tymi wzorcami, ofiary wchodzą w rolę kata, bo tak powstaje iluzyjne, ale jednak, poczucie mocy, siły, bo atak, krzywdzenie innych pozwalają czuć kontrolę. Niestety to zachowanie wyłącza instynkt samozachowawczy, ciało nie reaguje tak, jak powinno, bo rdzennym programem jest nadal poczucie skrzywdzenia i wzorzec autodestrukcji. Zdrowe mechanizmy biologiczny i psychiczny powodują, że nie atakujemy silniejszych, drapieżników, nie stajemy niedźwiedziowi przed jamą, żeby sobie powyzywać, porzucać kamieniami czy stawać w szranki. Bo co to ma niby udowodnić czy do jakiego osiągnięcia doprowadzić? Dodatkowo ofiara, pomimo walk, władzy, kontroli, nadal nie odczuwa satysfakcji czy spokoju ducha, bo ciągle wewnętrznie odczuwa lęk i poczucie zagrożenia. Jest to wielka pułapka, bo jedynym sposobem uzdrowienia jest wybaczenie, akceptacja i miłość, ale muszą one płynąć na poziomie wszystkich ciał i jaźni, a nie tylko tak, że osobowość sobie myśli, a jaźnie dalej przeżywają swoje i cudze zbrodnie.

Atak przez strukturę Hierarchii Światła

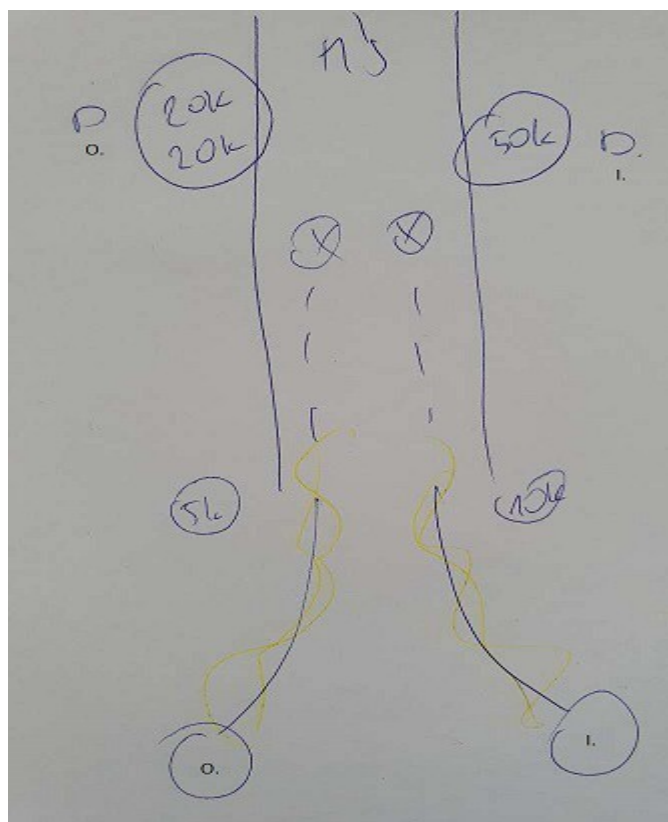
Moim znajomym urodziło się dziecko, które od pierwszego dnia życia było nękanie przez różnego rodzaju istoty, byty, w tym również jaszczury, drako. Znajomi, czego dowiedziałem się później, korzystali również z usług wróżki, która nie ogłaszała się nigdzie, nie używała social mediów, ale znana była w swoim środowisku z „przepychania” rzeczy niemożliwych, odblokowywania różnych, często nawet dziwnych tematów. Dopiero kiedy „wróżka” chciała roztoczyć „opiekę” nade mną, musiałem zbadać temat bliżej. Okazało się, że była całkowicie zależna od Hierarchii Światła (system opisany w *Energii Miłości* lub *Duchowym Matrixie*). Skutkiem tego były roztoczone nad głowami i pod nogami pary złote linki, które kontrolowały wiele elementów ich życia. Czasem faktycznie następowało przyśpieszenie, po to, żeby innym razem uruchomiło się zatrzymanie czy wręcz odepchnięcie. Cały system był kontrolowany subtelnie przez metaliczno-organiczną ośmiornicę, która tknęła sieci dla Hierarchii Światła.

4 Nikodem Marszałek, *Jak być łagodnym dla katów i ofiar*, 2023.

Niestety każdy z nas (albo prawie każdy) oddał część energii w słupek Hierarchii Światła, bo taki był koszt „wcielenia” się w ten system. Dlatego poprosiłem dusze / wyższe ja pary (Oli – O., Igora – I.) o uwolnienie zasobów energetycznych włożonych w słupek HŚ. Dusza Igora oddała ponad 50 k (kwantów) – Oli 40 k. Wszystkie przyszłe matki oddają/wkładają w słupek mniej energii. Na dole widzimy wartości oddane (wypracowane) przez osobowości / części subtelne. Wartości to 5 k i 10 k. Większość tych energii, z pewnymi oporami, została wycofana przez dusze. Na to miejsce zeszyły energie z poziomu wyższych jaźni / monad z gęstości adi.

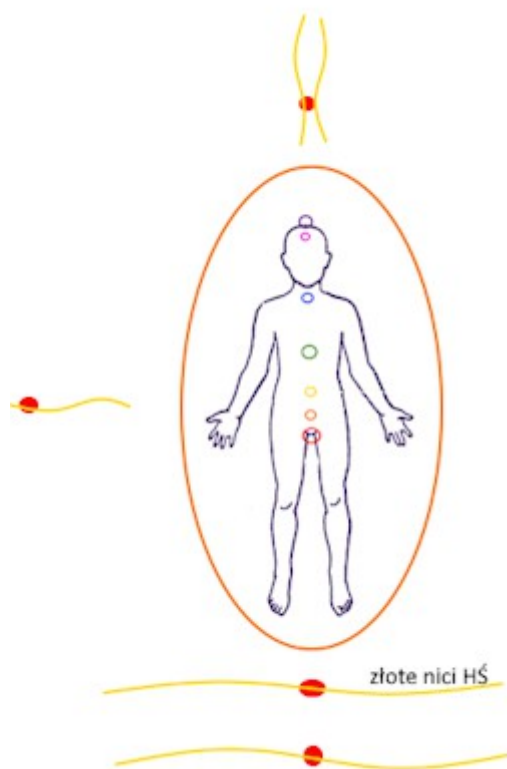


Rysunek 4. Hierarchia Światła



Rysunek 5. Słup Hierarchii Światła.

Proszę pamiętać, że słup sam w sobie nie generuje mocy (energii), ale jest on pojemnikiem, z którego rozchodzi się energia przepływu, ruchu do poszczególnych części galaktyki czy układu słonecznego zależnego od słupa. Głównym zadaniem HŚ jest manipulowanie połączeniami między ludźmi (przybliżanie-oddalanie), planowanie przed wcieleniem ścieżki życia (kierunku), ustalaniem tego wszystkiego, co dusza chce doświadczyć. HŚ jest nadrzędna wobec systemu karmicznego i samej karmy. Dopiero na nią życia, woli nachodzi karma (domy astrologiczne). Popatrzmy:



Rysunek 6. Wpływy i podłączenia HŚ.

Wpływ energetyczny nie dotykał bezpośrednio aury ani ciał subtelnych, ponieważ każdy z nas poczułby ingerencje. Wibrował on dynamicznie. Kiedy człowiek był zmęczony, przerabiał swój własny temat lub spał – nici się przybliżały. Kiedy świadomość się budziła, umysł był czujny – nici z portalami się odsuwały poza granicę aury. Niestety wibracja portalu i nici kodowała samo pole, które dopasowywało się do programów zewnętrznych, a nie wewnętrznych. Nie tylko opisywana tutaj para była tak zainicjowana; temu programowi uległo też kilku członków mojej rodziny – szczególnie ich części subtelne – i ja sam przez kilka dni, kiedy badałem temat. Kiedy, idąc jak po nitce do kłębka, odkryliśmy połączenia prowadzące od innych ludzi do wróżki, a od wróżki do Hierarchii Światła, na samym końcu spotkaliśmy oczywiście radośnie uśmiechniętą Lilith, która powiedziała, że struktura HŚ należy teraz do niej, podobnie jak wszystkie pomniejsze struktury, zależne od tego słupa. Tego zachowania nie rozumieliśmy z moją partnerką, bo to trochę tak, jakby obrabować bank, podjechać furgonetką pełną złota na komisariat i powiedzieć: „Popatrzcie, co mam”. Nie ma tutaj żadnej logiki.

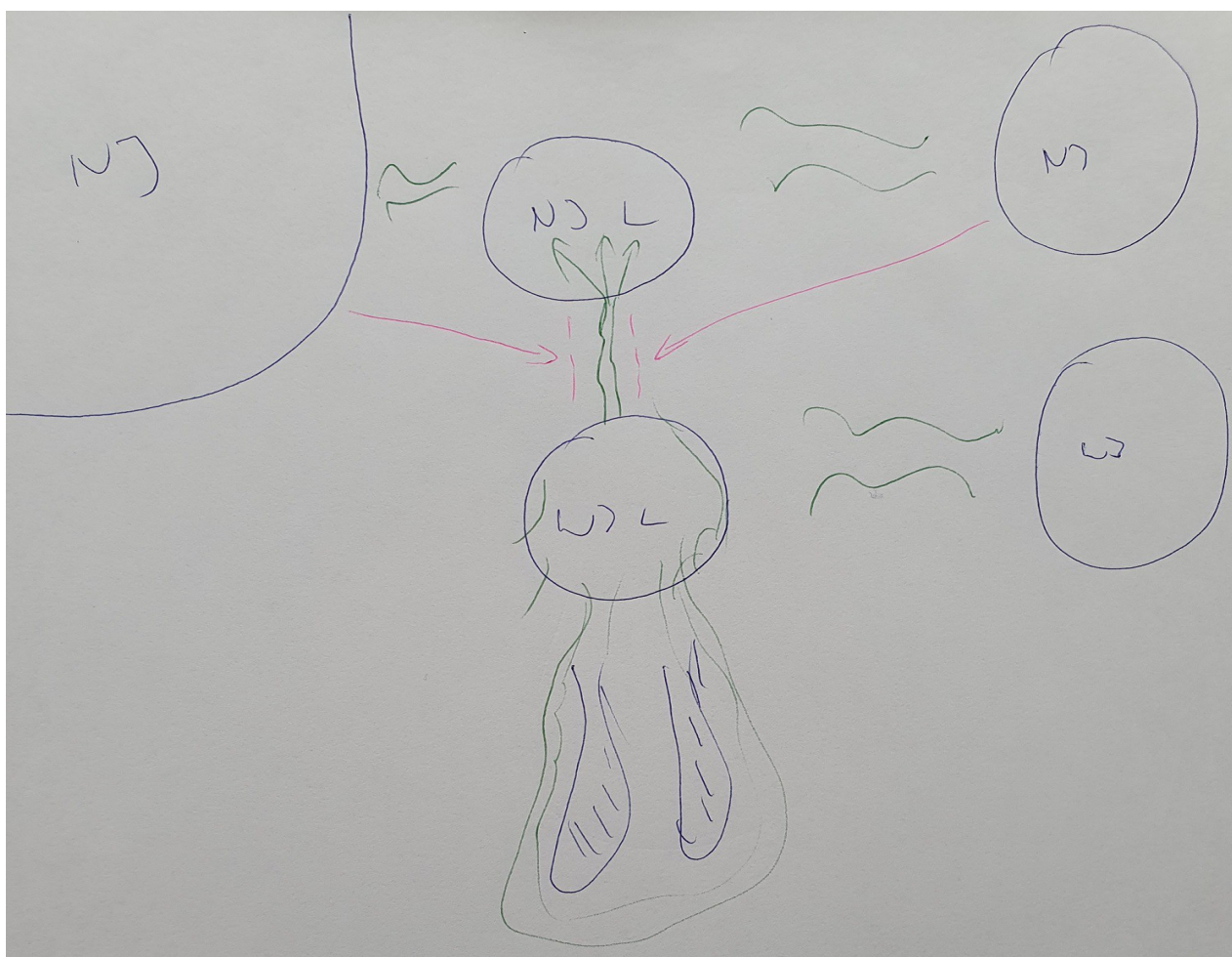
Mimo tego cały wpływ wymagał uwolnienia kilkunastu istot wibrujących złotymi energiami. Grupy tkające nici zostały wcielone, a wiele metalicznych ośmiornic rozebranych. Jednak to wydarzenie i wiele poprzednich (nie ma tu miejsca na opowiadanie o nich) przykuły uwagę mojej monady / wyższej jaźni i wielu innych. Dlatego dusze wysłały nas (mnie i moją partnerkę) do osoby zależnej od Lilith, zjedzonej przez nią. Fizycznie rozmowa wydawała się normalna, zwyczajna, ale kiedy patrzeliśmy na to, co dzieje się subtelnie, otworzyliśmy oczy ze zdumienia. Dostawaliśmy od tej istoty dziwne pakiety informacji (roty). Pytanie zadane jej części subtelnej: „Co ty właściwie robisz?”, przyniosło odpowiedź: „No bo wiecie, ja nie mogę jej zdradzić, ale trochę dam wam informacji, co robimy”. Byliśmy zaskoczeni, bo nie szukaliśmy żadnych informacji, a zostaliśmy wsadzeni do jakiejś powieści szpiegowsko-kryminalnej i jeszcze dostaliśmy rolę w przeciwnym obozie. To fizyczne doświadczenie – bo nie wiedzieliśmy, że osobowość jest pod taką kontrolą – pokazało nam wpływ charyzmatycznego, narcystycznego lidera – tutaj wcielenia Lilith, które

roztacza elementy swojej historii w formie spisków, walk, obozów i same zaangażowane osobowości fizyczne nie wiedzą, w czym uczestniczą ich części subtelne oraz same dusze, czyli co oni sami robią na poziomach subtelnych. Był to straszny widok, bo jedno mówi i pokazuje w swoim życiu osobowość Lilith, a drugie robią jej część subtelna i dusza. Jakby było „białe wcielenie” i czarna część subtelna i dusza, dokładnie jak przy zaburzeniach dwubiegunowych. Prawie wszystkie części subtelne i dusze ludzi stykających się fizycznie z Lilith są jej zaprzysiężone na służbę, walczą dla niej, zasilają, są podpięte w sieć, która z jednej strony przypomina sektę, z drugiej grupę militarną, co pokazała nam obca osoba, ale nie byle jaka, bo dobrze wykształcona, znana medialnie, wydawałoby się: „dobry człowiek”. Całe to nasze doświadczenie pozwoliło przekazać informację zwrotną wyższym jaźniom / monadom, co dzieje się w najniższych gęstościach, jak to wygląda „od dołu”.

Następnego dnia osoba, z którą rozmawialiśmy, zaczęła atakować subtelnie. Pomagały jej reptile, drako, szaraki. Musiałem wykonać odczyty ciał subtelnych i domknąć wejścia, by po chwili zaprosić do swojego pola część subtelną tej osoby oraz jej duszę / wyższe ja. Na pytanie, co właściwie zrobiła i dlaczego, nie umiała odpowiedzieć; powiedziała jedynie, że byliśmy na przeszpiegach, ocenialiśmy. Zaczęliśmy się głęboko z partnerką śmiać, a ta osoba nie wiedziała, jak na to zareagować. Dopiero po chwili zaczęła rozumieć, ale jeszcze nie dopuszczała do siebie tej myśli, że weszła w chorą kreację rzeczywistości zaburzonej istoty. Hitler też miał obsesję, był zaburzony, ale znalazł fanatyków, którzy zrezygnowali z własnej woli na rzecz jego wizji. Hitler także znalazł sobie wrogów, bo co jego misja oznaczała bez nich? Niestety swoimi atakami kobieta zostawiła dla nas wejścia, bo za każdym razem, kiedy atakujemy kogoś, wystawiamy się na wolę tej istoty. Poprosiłem partnerkę, żeby jej część subtelna, jej dusza / wyższe ja i jej monada / wyższa jaźń stanęły naprzeciwko części subtelnej, duszy i monady tej kobiety. Było to niesamowite połączenie i widok. Zacząłem wyjaśniać części subtelnej tej osoby, że jest opętana, uczestniczy w projekcji, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Uległa charyzmie narcyza, misjom, szczytnym ideologiom, wplecionym w ordynarne walki, motywowane lękiem walki o władzę. Jeśli pozwoli, zdejmemy z niej wszystkie całuny, sztuczne moce, pieczęcie na każdym poziomie subtelnym, i zobaczy jeszcze raz całą sytuację. Było to ważne wydarzenie, ponieważ wewnętrznie czułem, że to uwolnienie ma wykonać kobieta drugiej kobiecie czy sama dusza / wyższe ja, które emanuje bardziej kobiecymi energiami. Po chwili z ciał mojej partnerki zaczęły przepływać wysokie energie i idealnie rozbierać ze starych całunów, sztucznych mocy; same pieczęcie pękały jedna za drugą. Jeszcze większy efekt tego działania był widoczny na poziomie dusz / wyższego ja, bo tam emanacja (łuna) była przeogromna. Niestety na poziomie monad / wyższych jaźni nie było tak prosto, bo sama monada partnerki nie mogła wpłynąć na drugą monadę. Wszystko przez wewnętrzne kody (programy), które należało uwolnić. Po kilku chwilach całe warstwy wplecione w ciała subtelne, czakry rozpuściły się. Był moment, w którym część subtelna tej osoby chciała dosłownie uciec do piekieł, ale kiedy wszystko się skończyło, zaczęła latać dookoła, popatrzała na nas i przeprosiła. Nie wierzyła, że mogła zrobić coś takiego i była pod tak silnym wpływem. Niestety wpływy Lilith, sieci, pieczęcie były na wszystkich poziomach: monady / wyższej jaźni, duszy / wyższego ja i samej części subtelnej. Cała ta istota była pod kontrolą mentalną (*mind control*), zapieczętowana, mimo dosyć sporego własnego wieku i mocy.

Po kilku minutach odpoczynku poprosiłem partnerkę, żeby zawołała część subtelną Lilith na poziomie astralnym, jej duszę / wyższe ja na poziomie buddycznym i jej własną wyższą jaźń / monadę na poziomie gęstości tworzenia (10). Lilith przyszła niechętnie, ale przyszła – uzbrojona po zęby. Zanim cokolwiek się zaczęło, zacząłem rozmawiać z jej monadą / wyższą jaźnią. Zapytałem: „Dlaczego na to pozwalasz, jeśli nie rozwija cię to w żaden sposób i ranisz, zabijasz inne istoty? Czemu upodobniłaś się do oprawców? Czy chęć władania odebrała Ci rozum?”. Wyższa jaźń odparła, że nie ma kontroli nad żadną swoją niższą częścią i one robią, co chcą. Poprosiłem jej monadę, aby nie zasilala niższych swoich części, kiedy będzie rozbierana z wszelkich wpływów.

Przystała na to. Poprosiłem znowu partnerkę, aby zbliżyła się do poszczególnych ciał i części Lilith, i odczytaliśmy długi na kilka metrów glejt (zwój) ze wszystkim, co tylko zaszło w ostatnich latach. Energie, które przechodziły przez moją partnerkę z poziomów Nadjaźni i wyższej jaźni miały tak wielkie natężenie, ale równocześnie łagodność, miłość, spokój, że wszystkie wzorce walki Lilith nie miały znaczenia. Jej piekła nie miały znaczenia. Magia nie miała znaczenia. W oczach partnerki widziałem pewien strach. Kiedy patrzyła w oczy swojego dawnego oprawcy, kata, jej oczy zachodziły łzami. Oczywiście znowu na poziomie duszy / wyższego ja były blokady oparte na pieczęciach i kodach brzmiących „kiedy bóg zginie, ty też”, „jesteś nikim wobec mocy boga”, „kim ty jesteś, śmieciu”. Kiedy po kilku minutach dusza i część subtelna zostały rozebrane, ja sam skupiłem się na monadzie / wyższej jaźni Lilith, a raczej – wolne wyższe jaźnie zaczęły działać. W ciałach samej monady / wyższej jaźni Lilith były kopie zapasowe dusz i części subtelnych. Innymi słowy, nawet jeśli monada / wyższa jaźń traciła duszę, bo była kasowana, przebudowywana, pieczętowana, zostawała pochłonięta przez nią samą, była zastępowana nową bez tych programów. Wszystko to było zapisane w gęstości jedenastej. Po chwili poprosiłem wyższą jaźń Lilith o wchłonięcie w siebie tego, co zostało z części subtelnej i duszy. Ja natomiast zacząłem uwalniać zasoby mocy, takie jak ciała podziemne, zbiorniki mocy, magii i razem z innymi pomocnikami (duszami i monadami) kierowałem je bezpośrednio do poziomu Nadjaźni tej istoty.



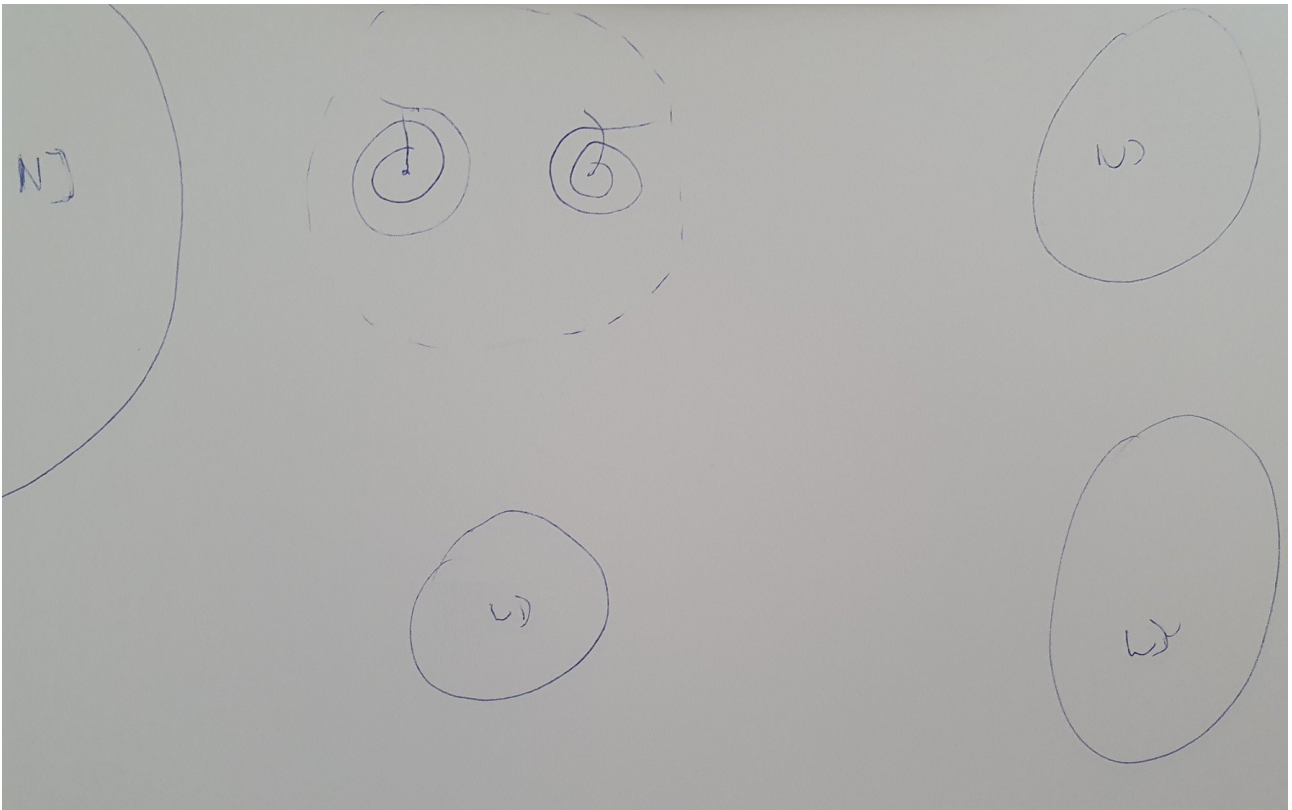
Rysunek 7. Wchłanianie.

Był to ciekawy proces, ale wykonany przeze mnie tyle razy, że nawet do takiego całego „wyczyszczenia” nie miałem zaufania. Jednak stało się tutaj coś nowego. Po lewej stronie widzimy najstarszą Nadjaźń, która „uruchomiła” się podczas Przebudów w 2019 roku, kiedy to „męscy”

książęta piekielni byli w ten sposób „dźwigani”. Po prawej wibruje moja istota, Nadjażń i wyższa jaźń. Nowością był skanowanie tego, co sama Nadjażń Lilith wchłania w siebie i co kieruje z powrotem do swojej monady. Proszę też popatrzeć na różnice w wielkości samych wyższych jaźni i Nadjażni. Istota po lewej stronie nie ma już monady / wyższej jaźni, duszy, wcieleń – ona zakończyła swój cykl (teozofowie powiedzieliby o Logosie, ale jest to poziom wyższy). Wydaje się, że Nadjażń i wyższa jaźń Lilith są w miarę duże, ale jak się okaże za chwilę – było tak przez trzymanie w swojej strukturze obcych energii, cząstek innych. Na poziomie monad taki proceder jest znany, ale nigdy przy indywidualnej Nadjażni (no, przynajmniej ja zauważyłem to pierwszy raz w swoim życiu). Po wchłonięciu swoich niższych jaźni (części), na poziomie części subtelnej, w przestrzeni Lilith pojawiły się czarne kulki, z których chciała się odbudować. Technika przypominała trochę to, co możemy zobaczyć w anime *Naruto* gdzie szatański Orochimaru odbudowywał swoje ciało.

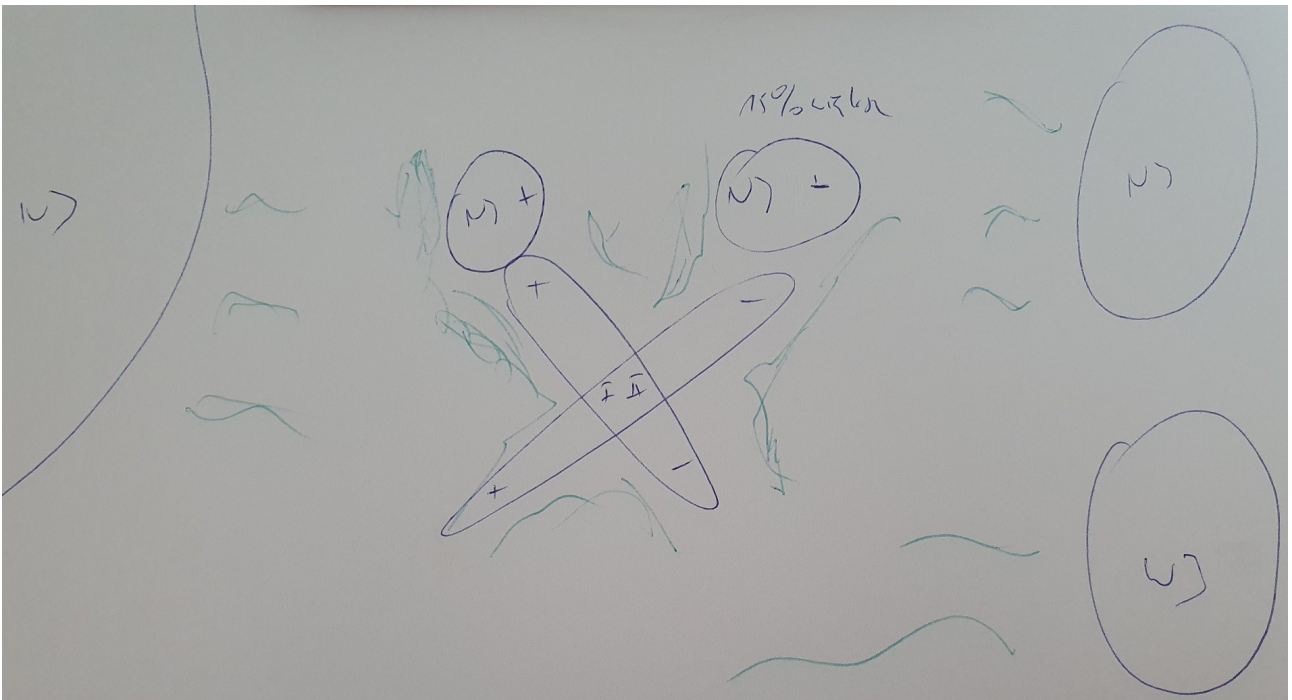
Proszę pamiętać – mimo tego, że używam takich pojęć, jak kasacja, tak naprawdę w świecie duchowym jesteśmy nieśmiertelni. Cały proces moglibyśmy lepiej nazwać transformacją, przebudową, metamorfozą, bo jedna energia zmienia się w drugą. Niestety wyrażenie „kasacja” pochodzi od białych, ponieważ to oni pierwotnie robili tzw. „sądy nad duszami”, które polegały na wpuszczaniu ogromnych strumieni z wyższych gęstości w ciała subtelne wibrujące w niższych gęstościach, które to strumienie dosłownie te ciała rozszczeptały. Po wszystkim zostawał zwitek przypominający piorun. Czarni zjadali części subtelne czy same energie dusz, bo tak stawali się silniejsi.

Samo takie „wchłonięcie” energii do poziomu monady oraz ponowne jej „spuszczenie” do formy duszy i części subtelnej zajmuje – patrząc na nasz czas ziemski – do trzech dni. Tak stało się i tym razem, bo po paru dniach moja dusza pokazała punkt, do którego kilka chwil później się przenieśliśmy. Tam Lilith z monolitem wyciągniętym z przestrzeni przypominających pustkę wchłaniała kopie zapasowe, z których odbudowywała poszczególne elementy czakr, mocy. To, co wydarzyło się chwilę później na wyższych poziomach, zaskoczyło mnie całkowicie. To, co robiła część subtelna z duszą – nic a nic. Wklejam.



Rysunek 8. Podział na atomy.

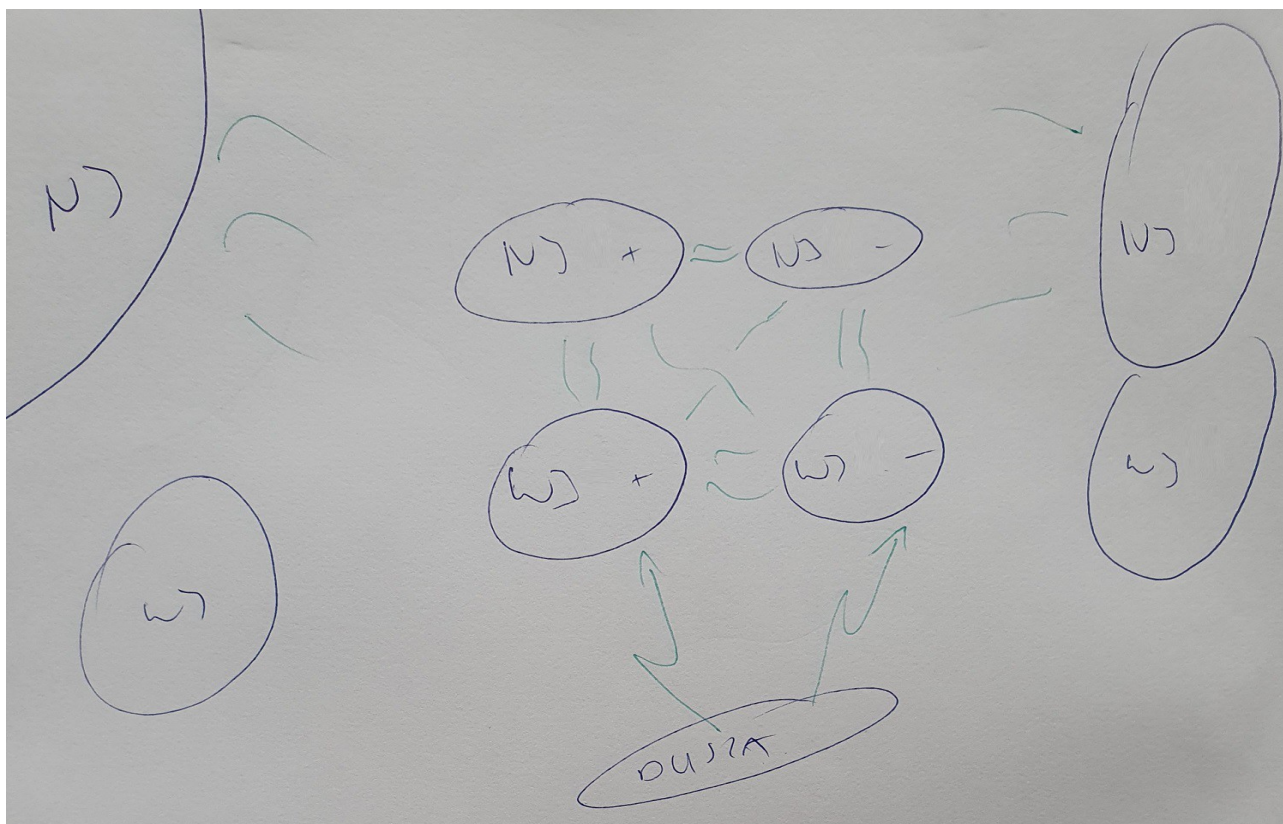
Na samej górze widzimy Nadjaźń Lilith, której energie zostały wcześniej rozebrane i wyciągnięte ze wszystkich sztucznych mocy, cząstek, wartości. Został sam rdzeń, który zaczął się dzielić na dwie części – dwa atomy. Jeden lewoskrętny, drugi prawoskrętny. Całkiem po lewej Logos, po prawej – moje jaźnie. Dalszy proces wyglądał tak:



Rysunek 9. Kształtowanie dwóch monad/wyższych jaźni.

Nadjaźnie podzieliły się na „plusową” i „minusową”. Przypominało to wytworzenie czystej esencji męskich i żeńskich aspektów. Żeńskie aspekty były piętnaście procent większe. W czasie procesu kreacji Nadjaźni, inne WJ i NJ przebudowywały i rozbierały z mocy samą monadę / wyższą jaźń Lilith, która po „ogoleniu” została wchłonięta przez swoją Nadjaźń. Tak zaczęła się kolejna przebudowa tej istoty. W środku „atomu” widzimy dwa rdzenie („I” i „II”), wartości „minusowe” i „plusowe”.

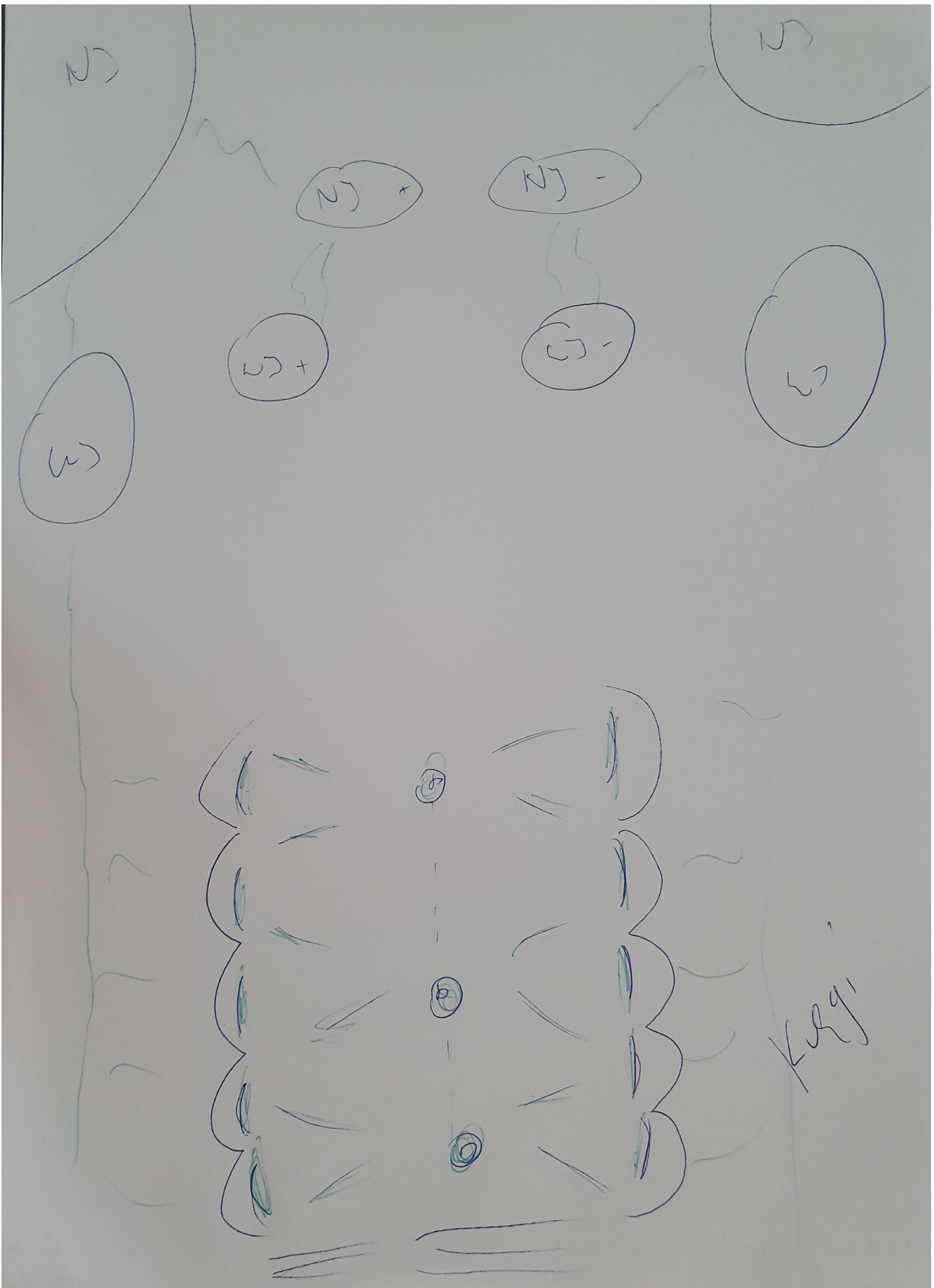
Kiedy obserwowano się ten proces, przypominał on normalny podział na połówki, o których tyle pisał Leszek Żądło czy ja w swojej książce *Dbaj o siebie* czy w nowiej – *Duchowy Matrix*. Jedna część zbiera – we Wszechświecie dualnym są takie zasady – ciemne, męskie, druga białe, żeńskie i odwrotnie. Jednak u Lilith cały ten proces był w jakiś sposób zaburzony. Mogło to być skutkiem tworzenia katalizatorów z „męskich” lub „żeńskich” istot. Dopóki taki „katalizator” był złączony z Lilith w formie połączeń symbiotycznych, energetycznych, psychicznych, stabilizował jej energetykę. Kiedy był odłączony następowało „zapadanie” się tej istoty. Dochodzą także skutki sieci energetycznych połączonych istot, z których czerpała myśli, akty woli, doświadczenie mieszające się z jej własną energetyką, ale bez wytworzenia poszczególnych atomów subtelnych. Rozwój był oszukany i stał w miejscu, bo energetycznie Nadjaźń i wyższa jaźń rosły przez wchłonięte doświadczenie i energie innych, ale rdzeń ewolucyjny, najczystsza esencja, jaką każdy z nas ma, były rozbite, przekręcone. Był to przede wszystkim skutek zatrucia arymanicznego⁵ i zbyt mocnego zejścia do piekieł. Piekieł nie są problemem, kiedy sobie dusza czy część subtelna „zejdzie”. Nie ma problemu, bo nadal monada / wyższa jaźń zachowuje swoją esencję, a tutaj została ona zaburzona i zatruta całkowicie na każdym poziomie subtelnym. Używam często takiego wyrażenia „świadomość zatrzymana w Mordorze”. Czyli patrząc na dzieło Tolkiena, mówimy o istocie, która doświadczyła tamtego świata, żyje obecnie gdzie indziej, ale wszystkie jej emocje, myśli wracają do Śródziemia. Popatrzmy dalej.



Rysunek 10. Walka duszy ze sobą.

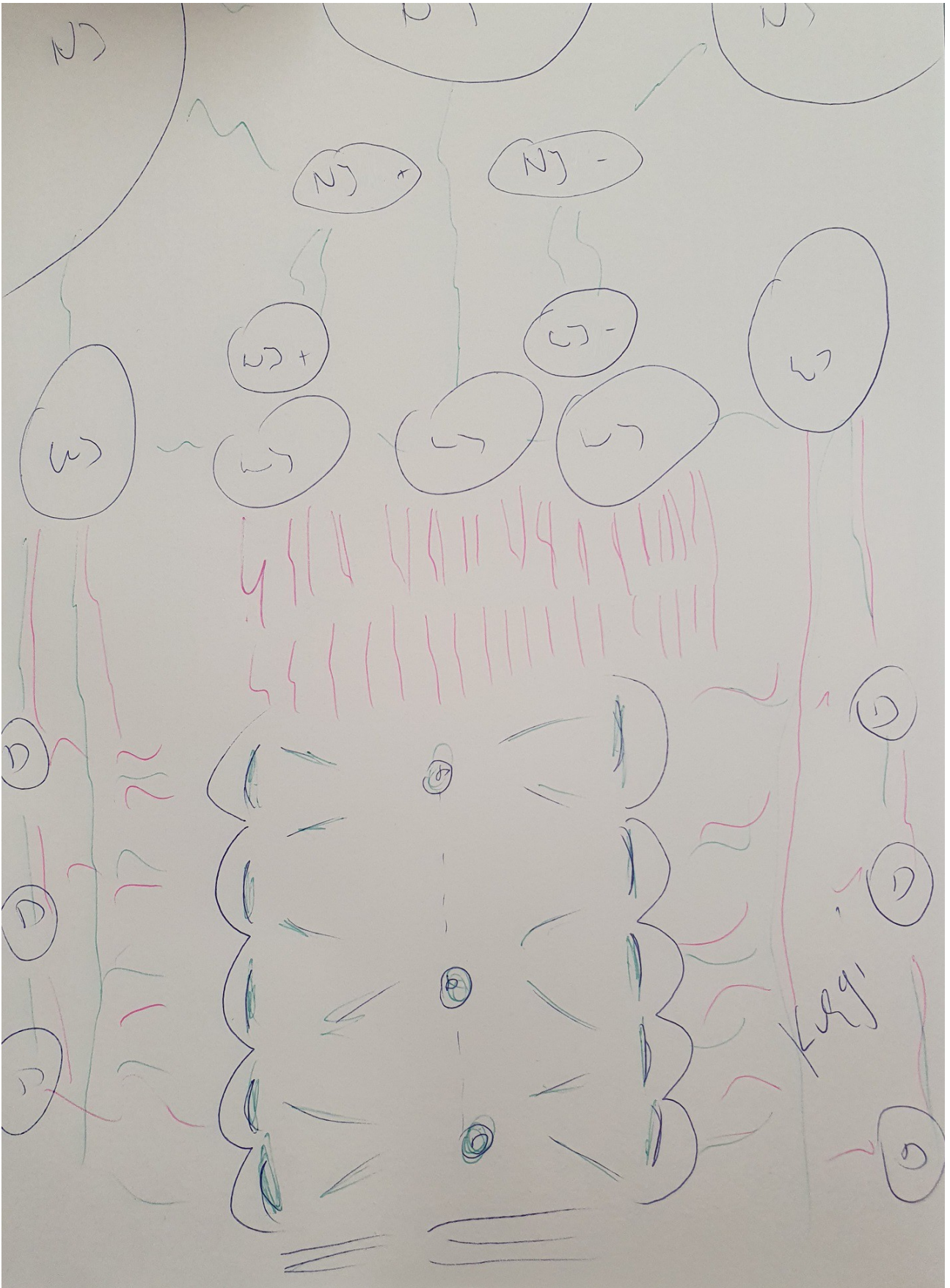
5 Nikodem Marszałek – sesja pt. *Odkrycie sekretu rodzinnego i zatrucie arymaniczne*.

Widzimy już podzieloną na aspekty „męskie” i „żeńskie” Nadjaźń i wyższą jaźń, a raczej Nadjaźnie i wyższe jaźnie. Przepływ energetyczny idealnie łączył istotę w jedno. Nadjaźń i wyższa jaźń w takiej formie wibrowały różnym natężeniem. Miało się wrażenie, że jedna część miała 70 procent męskiego i 30 żeńskiego, a druga – 70 procent żeńskiego i 30 męskiego. Od razu „uruchomiła” się odbudowana, znowu otulana piekłami dusza. Strzałki oznaczają ataki. Widzimy efekt wzorców autodestrukcyjnych, bo kierowanie „piekieł”, czyli furii, nienawiści, złości, w stronę samego siebie. Skąd ten atak? Nowe monady zapraszały duszę do siebie, bo sama dusza miała się podzielić na dwie: męską i żeńską. Dusza, i to też widać w przepływie, bardzo uzależniona od energii piekielnej. Popatrzmy dalej.



Rysunek 11. Dusza fortyfikuje się w pięciu kręgach piekielnych.

Co się tutaj stało? Z pomocą przychodzi nasz pierwszy wykres gęstości subtelnych. Tam zamieściłem gęstości minusowe. Dusza dosłownie „zeszła” do piekieł i tam zaczęła rozszczepiać swoje energie, umacniać, wszywać się w poszczególne warstwy, kręgi. Narysowałem „pięć kręgów”, dokładnie tyle, ile używa się w ezoterycznych przekazach. Wymiarów i kręgów jest oczywiście więcej, ale pięć stanowi główny fundament, trzon energetyczny zbudowany z pierwotnych energii kilkunastu istot – tu książąt piekielnych. Pojawia się też pytanie: „Czemu monada pozwala na takie cyrki ze strony duszy?”. Jest to kolejne doświadczenie siebie samego, tu trochę w ekstremalnych warunkach, ale generuje poznanie siebie.



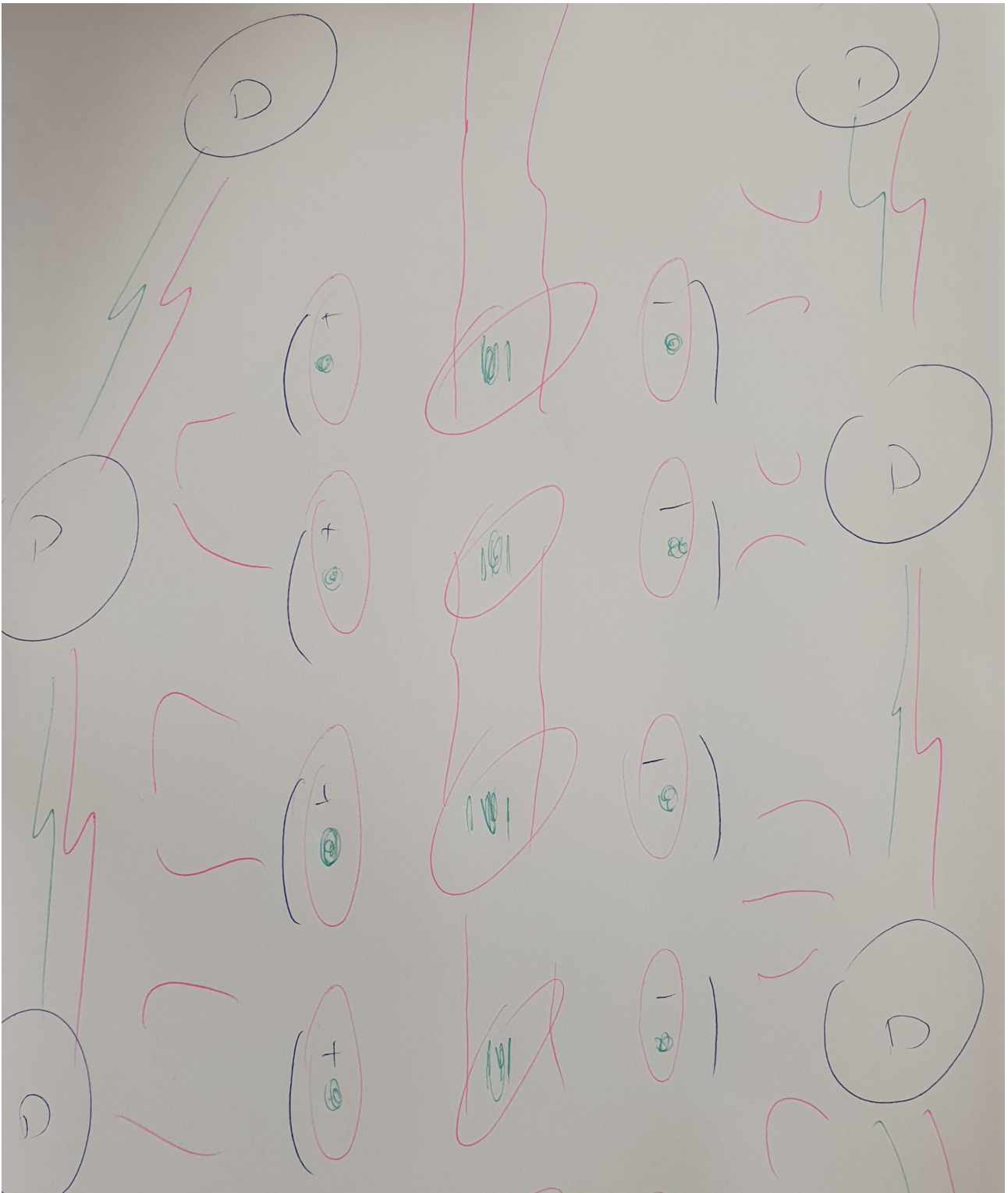
Rysunek 12. Rozbieranie i wyciąganie duszy z kręgów.

Tutaj już nic nie było śmiesznie ani lekko. Dołączały kolejne Nadjaźnie i wyższe jaźnie. Poszczególne istoty – silnie scalone ze swoimi wyższymi częściami – zajmowały poszczególne miejsca. Najtrudniejsze w tym uwolnieniu był sam fakt niezaburzania życia, istnienia poszczególnym istotom zanurzonym w gęstościach minusowych. Widzimy duszę Lilith podzieloną na trzy części z filarami dookoła kręgów. Zróbmy sobie chwilkę przerwy w tej przebudowie i zapoznajmy się z kolejnym przekrętem lucyferycznym.

Są takie pojęcia „fale wydzielenia”, „pierwsza fala istnienia”, które zamieściłem w *Energii Miłości*. Na rysunku o numerze dwanaście narysowałem dwie duże Nadjaźnie (po lewej i na samym środku) – są one sporo większe od Lilith. Są to istoty, które zakończyły swój cykl, ale jeszcze z różnych względów uczestniczą w ewolucji innych istot. Ponieważ wyzwanie dotyczyło takich istot, jak Lucyfer, Aryman, Belial, Lewiatan, Biały, Lilith, czyli istot dużego kalibru, naprawdę w swojej istocie potężnych, ta pomoc była potrzebna, bo moja praca nad sobą i moich jaźni polegała na przekopywaniu się przez wpływy, systemy, szkoły, ścieżki tych istot. O tym wspominał również Rudolf Steiner i Jerzy Prokopiuk, kiedy mówili, że Aryman jako istota wcieli się na Ziemi, a jak Aryman, to szereg innych istot. Tego dotyczyły Przebudowy z 2019 roku. Sama wielkość Nadjaźni mówi o całym swoim doświadczeniu scalonym na poziomie monad, dusz, wcieleń, czyli gęstości niższych. Jak będzie wyglądał dalszy rozwój tych istot lub na czym będzie się on opierał? Tego nie wiem, to nie jest mój etap ani prawdopodobnie twój, ale cały pogląd, jakoby Sandalfon (Jezus), Metatron, Biały, Lilith, Lucyfer byli z jakiejś pierwszej fali, byli tymi najstarszymi, jest kłamstwem, przekrętem lucyferycznym, ponieważ istnienie podlega nieskończonym cyklom bez początku i końca. Istoty schodzą, by potem się wspinać. Natomiast „banda dwunastu” była projektem, który dzielił poszczególne światy według ich uznania (mocy). Dodatkowo kosmos, gęstości nie są wypełnione tylko istotami białymi lub czarnymi, bo istoty posiadające te historie, obciążenia, zanurzone w tych gęstościach nie stanowią nawet dwóch procent. Po prostu mylimy pewne pojęcia przez fakt wcielania się ciągle i od nowa w tym samym środowisku karmicznym, z tymi samymi istotami obok, tworząc własne kreacje i zamykając się w nich.

Miałem takie przeżycie – dziękuję tutaj swojej duszy za zaangażowanie – w kontakcie z istotami, które pojawiły się na poziomie astralnym jako hologramy. Ich kopie prosiły nas o dźwignięcie się do poziomu buddycznego i przeniesienie świadomości do ich wymiarów i przestrzeni, w których przebywały. Oczywiście potraktowaliśmy to jako pułapkę i wejście w cudzą kreację. Dlatego razem z partnerką zrelaksowaliśmy się i z pomocą dusz zbadaliśmy sytuację. Tunelem (nie wiem, jak długo, ale trochę to trwało) przenieśliśmy się do wymiaru tych istot. Nie wiem, czy była to ciekawość, czy impuls naszych dusz, ale nie odczuwaliśmy zupełnie strachu. Ich przestrzenie przypominały nasze gęstości, ale wartości wydawały się inne. Same istoty były potężne i kiedy szukałem porównania do naszych gęstości, ich podstawy wydawały się zatopione w przestrzeniach przypominających naszą fizyczność, ale ich głowy wibrowały w gęstości porównywalnej do wartości anupadaka, adi w naszych wymiarach. Nasz umysł (interpretator, obserwator) nie potrafił określić i ocenić „wielkości” tych istot. Również sama komunikacja była utrudniona, bo na początku przedstawiały się jako istoty, które „stworzyły mnie”, ale informację odrzuciłem przez badanie ich wyższych jaźni, ponieważ te wydawały się mniejsze i wiemy, skąd każdy z nas pochodzi. One same były jednym złączonym bytem, wypełniającym gęstości/wymiar, w których przebywały miliardy istot. Dopiero kiedy moja dusza powiedziała mi, że bym wykonał w głowie odczyt, tak jakbym badał duszę i monady, zrozumiałem, że ich ciała są przeogromne. Po co nas te istoty zawołały? Kiedy zbadaliśmy ich najwyższy poziom wymiaru, okazało się, że są one już zmęczone istnieniem, doświadczyły wszystkiego i chcą odejść, ale nie mogą, bo gdziekolwiek się kierują – wszystkiego już doświadczyły. Po chwili partnerka powiedziała: „One chcą Nadjaźnie”. Od razu promienie z ich ciał wypełniły przestrzeń, a my mieliśmy wrażenie, że spadamy z ich „ramion”. Wyglądaliśmy jak małe kuleczki przy nich. Okazało się, że wymiar, w którym przebywały, był odcięty od Źródła, tak jakby gęstość kończyła się na poziomie dwunastym w

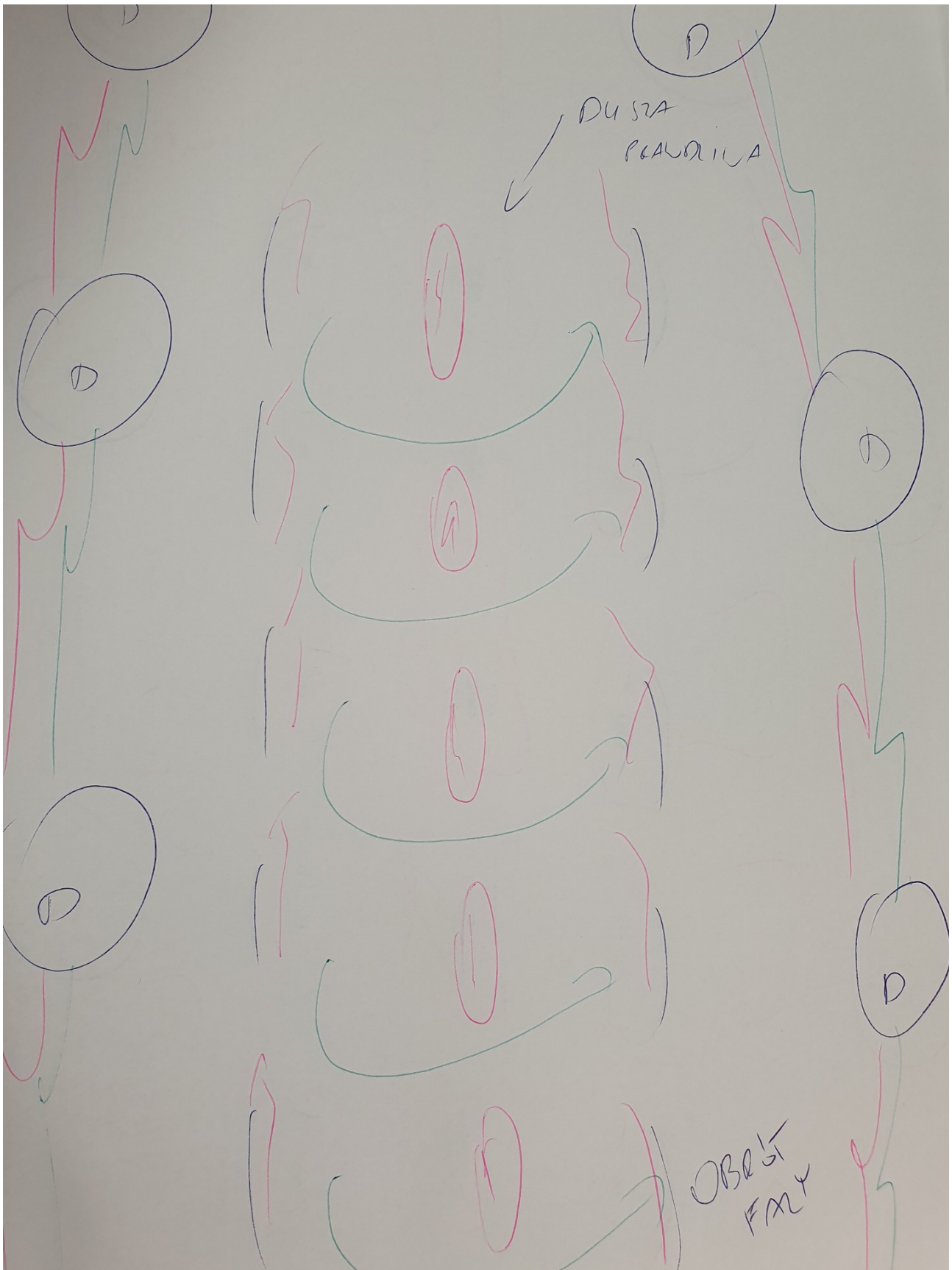
naszym rozumieniu. Jednak przestrzeń, w której żyły, była ich własną kreacją i dopiero ktoś niezamknięty w ich systemie przekonań, systemie energetycznym mógł im przypomnieć, skąd pochodzą i poprosić o odblokowanie. W jaki sposób się o nas dowiedziały? Istota, która odwiedziła ich wymiar, czytała moje prace, Przebudowy oraz – podobno – prace jakichś amerykańskich badaczy, którzy modelem matematycznym i fizycznym opisywali wyższe gęstości (powyżej dwunastej). Co stało się po otwarciu na Źródło / Jedność ich gęstości? Energia z gęstości trzynastej zaczęła wypełniać pustkę, ciemne przestrzenie, a same wymiary, w których przebywali, zaczęły zmieniać swoją wibrację. Energia istot zaczęła wibrować i „odczepiać” się od gęstości, by powoli dźwigać się do poziomu Nadjażni. Na tym się nie skończyło, bo energii było tak dużo, że szybko ich masa Nadjażni zaczęła wypełniać kolejne, wyższe gęstości, jakby ponad samą Nadjażnią. Po całym tym wydarzeniu dosłownie płakaliśmy, bo było to tak wzruszające doświadczenie. Proces, który zmienia myślenie na temat naszego życia, istnienia, pochodzenia. A tu jakieś teorie o pierwszej fali wydzielenia, jak ledwo Nadjażń wykształciła swoje indywidualne osocze. Opowiadam o tym, aby nie traktować siebie jako starej istoty – wszystkie badania na temat dusz, wieku ograniczają, bo dusze są wchłaniane przez monady, przebudowywane i całe nasze istnienie nie ma końca. Często wiek badany jest również w odniesieniu do różnych mistrzów, mesjaszów, a każda istota z taką misją czerpie przecież z białych wzorców. Dodatkowo wiek określamy w porównaniu do otoczenia, w którym żyjemy lub istniejemy, a nie np. do Logosów czy istot, które zakończyły swój cykl lub istnieją w formie, wymiarze, których nasza świadomość jeszcze „nie obejmuje” lub tam „nie sięga”. Wróćmy do naszej Lilith.



Rysunek 13. Wyciąganie energii.

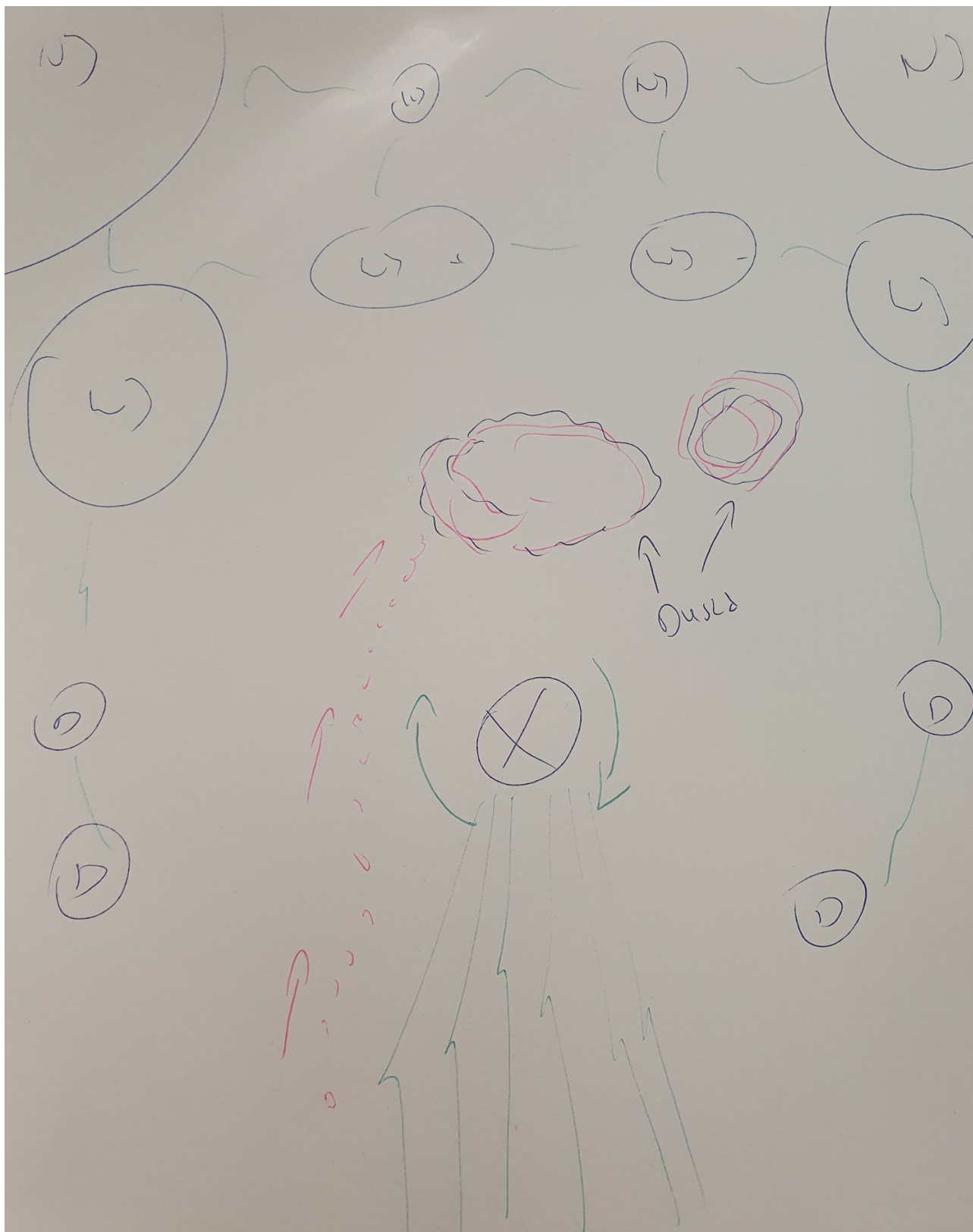
To jest jeden z tych wykresów, który dużo pokazuje, ale jest zbyt uproszczony. Kręgi czy takie „kościaste” zaokrąglenia piekielne wytworzył pierwotnie Aryman z istot, które tam „ściągał”. Tutaj Lilith podzieliła swoje energie na „plusowe” i „minusowe” zatapiając je w poszczególnych „kręgach” czy może fundamentach, filarach. Gdy kierowało się energie do poszczególnego kręgow, wytwarzała się wibracja, która pokazywała przesunięcie w wymiarze na samym środku każdego kręgu. Każdy krąg można przypisać jednej gęstości. Rysunek na rysunku wielkość dusz (D) nie

oddaje tego w żaden sposób, ale te przestrzenie są przeogromne. Popatrzysz dalej.



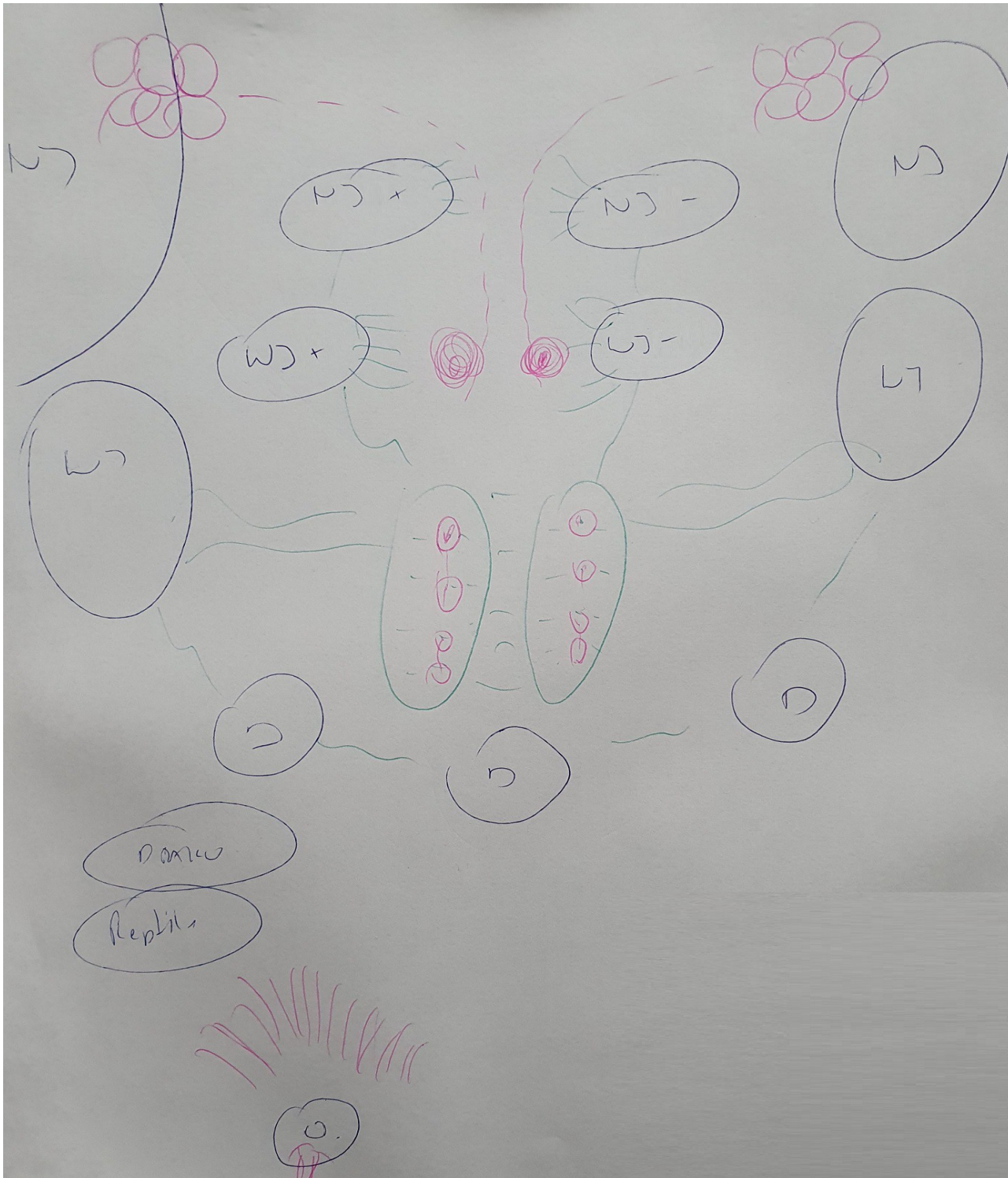
Rysunek 14. Prawdziwa dusza podzielona na pięć części.

Po uwolnieniu wpływu kręgu, magii, należało wpuścić energię, która przesuwa „fazy” w gęstości (strzałki na zielono). Dopiero po odwróceniu „fazy” pokazała się energia i wszystkie zasoby księżniczki piekielnej i jej poszczególne ciała subtelne.



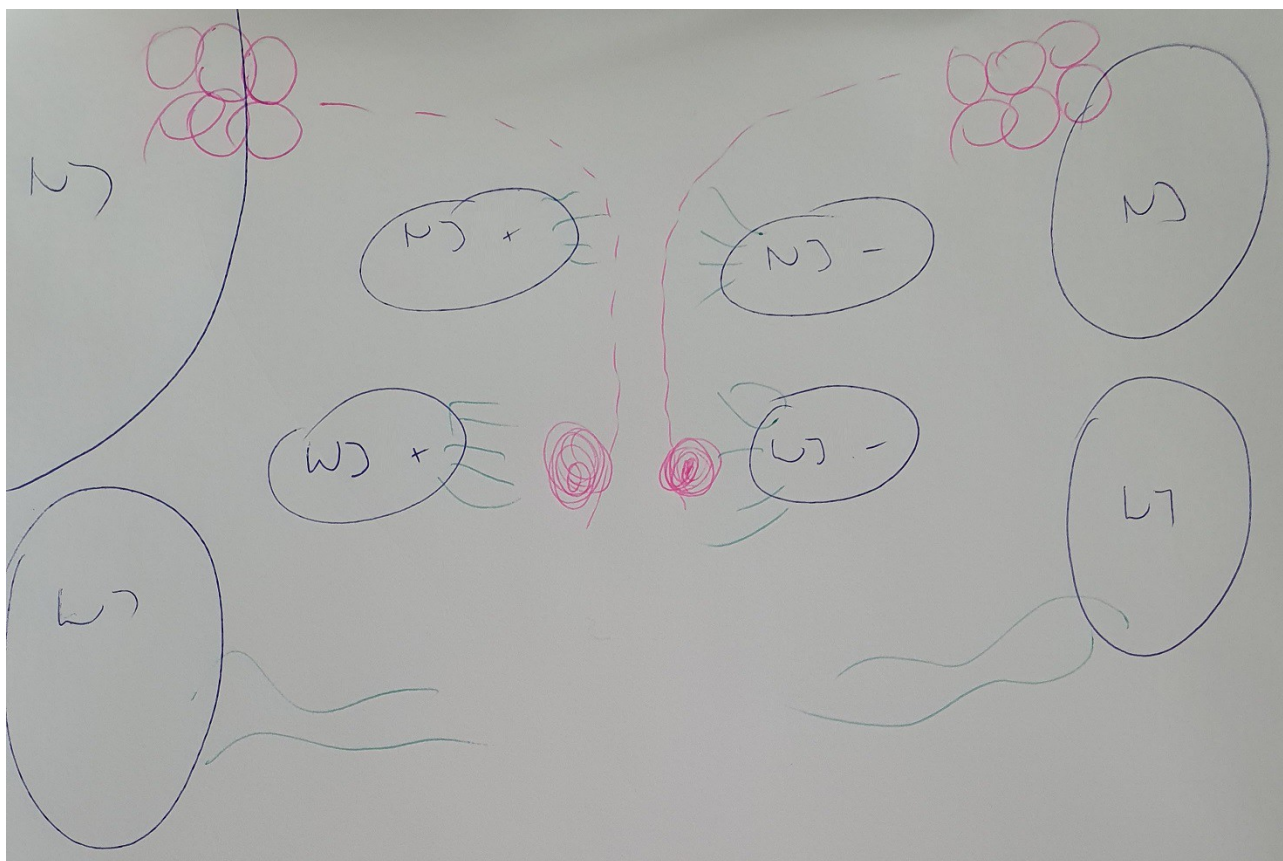
Rysunek 15. Scalanie „resztek” dusz i energii piekielnej.

Na środku widzimy monady / wyższe jaźnie Lilith już w formie „męskiej” i „żeńskej”, a także okrąg. Tak naprawdę jest to technologia przypominająca odkurzacz, która zaprogramowana wyszukuje konkretne częstotliwości i fazy energii. Wpuszczona w gęstości minusowe szukała pozostałych cząstek Lilith. Na różowo/fioletowo widzimy cząstki Lilith kierujące się do duszy przypominającej raczej „staw”. Energia była od razu dzielona na „męskie” i „żeńskie”.



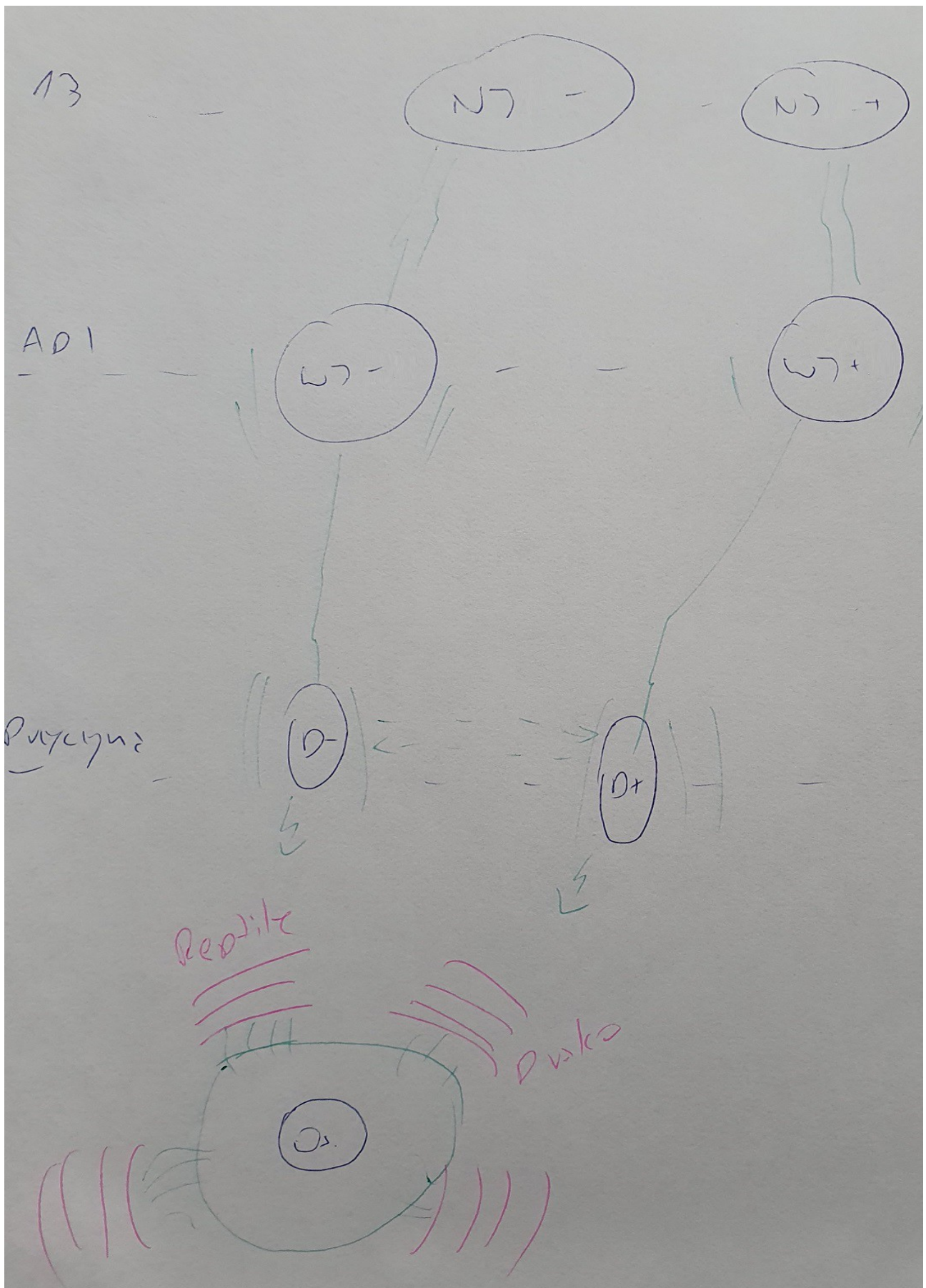
Rysunek 16. Podział energii na dwie dusze oraz atak drako i jaszczurów.

Na tym etapie uruchomiły się drako i jaszczury. Naprawdę ogromna ilość. Korzystając ze swojej technologii, chcieli oni wyciągnąć jak najwięcej energii samej duszy Lilith i jej piekieł dźwiganych do poziomu gęstości adi. Same drako (cały ich legion) otoczyły dużą gwiazdę, z której czerpały energię. W ten sposób walczyły, bo chciały nie tylko wyciągać energię, ale też podtrzymać duszę w starych wibracjach. Ostatecznie pochwycone i dźwignięte do poziomu atmanicznego, tłumaczyły później, że obiecali to swojej pani za chwałę, moce i zyski. Sama osobowość (na dole rysunku) uruchomiła „swoje piekła” (strzałki od dołu do góry), ale drako przez inicjację lucyferyczną otoczyły energią pole wcielenia, tworząc pola iluzji i odcięcia od rzeczywistości. Popatrzmy dalej.



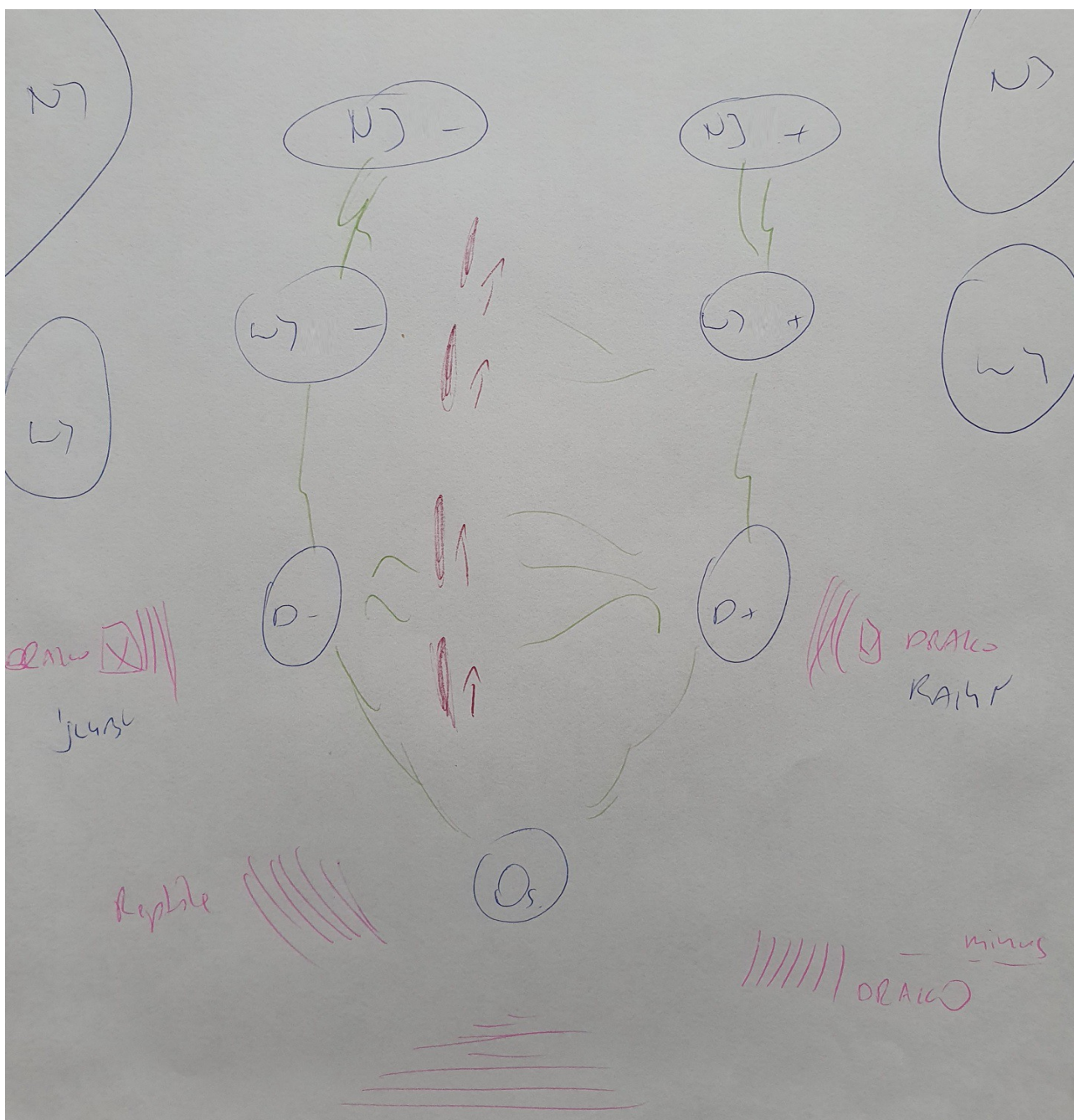
Rysunek 17. Podział energii, mocy oraz testowanie.

Obserwujemy ciekawy moment, ponieważ sam promień i energie z niższych poziomów, czyli cząstki podświadome, energie duszy, moce przechodzą przez sam środek istoty Lilith. Poszczególne Nadjaźnie i wyższe jaźnie badały w ten sposób, jakie informacje Nadjaźń i wyższa jaźń Lilith „wyciągnie” – czy będzie „ciągnięcie” w stronę mocy, władzy, walki, bólu, krzywdy, czy wykorzysta swoją mądrość, wypracowane wartości i cechy. Dopiero po chwili okazało się, że odpuściła, bo zbiory mocy, piekieł poszły wyżej, ponad jej istotę, wzięły „na przechowanie” inne Nadjaźnie. Wcześniej tego typu rzeczami zajmowały się wyższe jaźnie, czyli to one „przetrzywały” pewien rodzaj energii istoty, która sobie z nimi „nie radziła”.



Rysunek 18. Próba kontaktu nowych duszy z osobowością. Blokady drako i jaszczurów.

Kolejny dzień. Nowe dusze połączone ze swoimi wyższymi częściami chciały dostać się do osobowości, przywitać się. Nie mogły przez wytworzone pole, zasilane i pilnowane przez setki jaszczurów i drako. Pole załamywało energię, światło, tworzyło przezroczyste, ukrywające pole. Pytanie: Co trzymało te istoty tak blisko Lilith? Władza, awans, hierarchia, zyski, misje, śluby, zaślepienie, wyższa pozycja? Owszem, bo władza ciągnie do władzy. Z drugiej strony te same istoty mimo służby, wykonywania rozkazów trzymały w starym postrzeganiu, w przeszłości, wykorzystywały niewolnione wzorce, podsyłały nieprawdziwe obrazy przez wiele wcieleń – nie tylko obecne, podsyłały hybrydy własnej produkcji ubrane w cudze (czasem nawet moje, energie). Służba to jedno, ale trzymanie w starym to główny program, bo to obiecały Lucyferowi i to czynią na Ziemi z wieloma innymi istotami. Niestety to tymi istotami Lilith atakowała niezliczoną ilość razy osoby, które jej się sprzeciwiały, miały odmienne zdanie lub z którymi walczyła lub chciała je nawrócić. Popatrzmy dalej.



Rysunek 19. Dźwiganie cząstek osobowości. Dookoła pola reptili i drako oraz energie lucyferyczne.

Nowe dusze w końcu dostały się do osobowości, przebiły przez warstwy lucyferycznych blokad. Same drako otoczyły dusze (poziom przyczynowo-buddyczny), ale nie miały do nich bezpośredniego dostępu. Tutaj widzimy „wyciąganie” różnych energii z ciał osobowości (mentalnego, astralnego) do poziomu monad i Nadjaźni. Nigdy nie widziałem nikogo tak pilnowanego, ale też kogoś, kto tak mocno trzymany jest przez jaszczury i drako w pieklach, starych postawach. Niestety zależności są głównie przez niewolnione inicjacje lucyferyczne i energie lucyferyczne, wzorce walki, uzależnienie od władzy i traumę. Tutaj już skończyłem sprawdzać, rysować, interesować się tematem.

Kontakt

Kilka dni po tym wydarzeniu napisał do mnie Igor, bo dalej był temat Hierarchii Światła i ataków. Wykonaliśmy sesję, która przybrała ciekawy obrót.

Nikodem: Teraz z kulek, które masz, wołasz istoty do siebie. Mają stać 2 metry przed tobą. [*kulki = energie po atakach*]

Igor: Mam. Wojownicy jacyś. Najpierw trzech, ale potem więcej przyszło. Wyglądem przypominają takiego Yoshimitsu z Tekkena.

Nikodem: Niech zawołają szefa.

Igor: Pojawił się, tak jakby w hologramie, w sensie boi się podejść.

Nikodem: Tu masz jego indent [*lokalizację*]. Ściągnij go do siebie.

Igor: Jest. Biała twarz, czarne szaty. Miecz taki jak wojownik japoński, zadarte barki.

Nikodem: Zapytaj ich, kogo zaatakowali w ostatnim czasie.

Igor: Mnie, dzieci, partnerkę, ciebie.

Nikodem: Kto ich nasłał? Kto ich wynajął?

Igor: Lilith. Nie wiem, czy to ma sens w kontekście tego uwolnienia, ale tak mi wychodzi.

Nikodem: Co im obiecała za te ataki?

Igor: Jakieś podwyższenie rangi w hierarchii, benefity, coś jak złoto energetyczne, dużo tego.

Nikodem: Powiedz im, że ona nie ma żadnej energii.

Igor: Zdziwieni są, że jak to, że pokazywała HŚ, energie, że to jej.

Nikodem: „Energia jest od innych, a Hierarchia Światła nie jest jej domeną, nie jest jej energią, nie pochodzi od niej. Oszukała was”.

Igor: Wkurzeni, ten boss za miecz prawie chwyta.

Nikodem: Niech oni teraz ją zawołają do siebie.

Igor: Jak ona się pojawia, to tam jest próba cięcia od razu przez szefa.

Nikodem: Nie. Niech nie atakuje, tylko pyta.

Igor: Stoi. Taka pycha od niej bije, jakby się trochę śmiała. Ale na początku udawała taką „Marysię”.

Nikodem: Dwubiegunowość. Niech się zbliży i stoi pomiędzy tobą a nimi. Teraz wołamy dwie nowe dusze Lilith.

Igor: OK. Mam.

Nikodem: Teraz do dusz: „Dlaczego dusze, nie anulowałyście jej starych misji, ataków, istot które wynajmowała; płaciła nie swoimi energiami za zabójstwa?”

Igor: Tu jest troską ich o nią, jakby nie mogły jej sądzić, bo nawet jak teraz stoi, to taki sąd się zrobił nad nią i one (jej dusze) nie mogą jej skrzywdzić. Coś takiego jakby.

Nikodem: Powiedz im: „To nie jest troska, jeśli ona krzywdzi innych, wynajmuje zabójców, mścicieli, zabija, atakuje innych do wyniszczenia. Ona już ma parę trupów w szafie. To jest choroba. To nie jest troszczenie i nie ma w tym miłości. Miłość nie krzywdzi a jeśli jednostka krzywdzi, tak jak wasza, wtedy nie ma miłości i pozwalacie na zło, na szatana”.

Igor: No jedna dusza się pochyła nad problemem (coś w stylu: trzeba jej jakoś pomóc). Taka refleksja się pojawiła, że nie można jej tak zostawić.

Nikodem: Dalej: „Nie, nie można i nie macie prawa tak zostawiać sytuacji”. Powiedz temu szefowi, żeby wszystkie pieczęcie służby uwolnił z siebie i swojej ekipy.

Igor: Zwalniają, ale jest dużo złości dokoła, czuję ją. Gniew, taki potencjał nierozładowany.

Nikodem: „Dusze, ona zabija innych, dzień po dniu, miesiąc po miesiącu. Non stop jakieś siły. Szuka wojowników, obcych cywilizacji, ściąga tutaj, jaszczury z drako 24 godziny na dobę szukają, latają, mataczą. Czemu pozwalacie na zło!? Czemu pozwalacie na gwałt!? Czemu siejecie śmierć!? To jest wasza troska, drogie dusze?”

Igor: Płaczą, ale jest zgoda, poczucie winy (chyba zrozumiwały). [*One płaczą, bo mają teraz taką energetykę lekką*]

Nikodem: Dalej: „Czy męska energia nie chroni? Czy żeńska nie ma opieki? Powiedzcie mi, po co wy jako dusze powstałyście?”

Igor: By chronić.

Nikodem: „Nie, dusze. Nie by chronić. Nie możecie chronić przed własnymi konsekwencjami. Jesteście po to, aby uczyć, zmieniać, uwalniać, nie potęgować zło, nie zabijać, nie atakować. To jest wasza misja, to jest wasz cel istnienia. Jeśli jest choroba, leczycie chorobę, a nie podtrzymujecie chorobę. Zdejmijcie teraz pieczęcie od drako i innych z siebie i dźwignijcie część subtelną do siebie. Teraz”.

Do strażników i wojowników: „Nie atakujecie, bo my zajmujemy się przebudowami istot. W momencie, jak was nasłała, spisała na straty, czyli nie musiałyby wam nic płacić. Tak się dzieje z

drako i jaszczurami. Dlatego teraz chcę, żebyście poinformowali innych. Nie wchodzić z nią w interesy żadne. Ona tak wydukała tysiące istot i wiele cywilizacji”.

Igor. Zrozumiał, potwierdził za resztę.

Nikodem: „Możecie wrócić do siebie. Puszczamy was”.

Igor: Ja jestem gotowy ich puścić i wybaczyć. Partnerka również. *[proszę pamiętać, że ci wojownicy atakowali ich oraz dzieci]*

Nikodem: Co się dzieje z częścią subtelną Lilith?

Igor: Rozbierają ją dusze z tych szat czarnych, jakieś elementy wyciągają z niej.

Nikodem: „Dusze, i teraz przypominacie jej miłość, dzielenie, radość, spokój. Wszystkie te moce reptilsko-lucyferyczne wyciągacie”.

Igor: Ona jakby jaśnieje trochę, zrobiła się szara, ale jest w niej coś takiego, że by zaatakowała i tak cały czas.

Nikodem: „Dusze, przypominacie jej męskie i żeńskie energie, czyste energie. Skupcie się na tym ataku, czemu ona atakuje cały czas, co jest tam chorego, spalonego?”.

Igor: Tam jest jakaś krzywda, ktoś miał nad nią władzę i ona teraz chce mieć władzę nad innymi. Taki wzór.

Nikodem: „Dusze, teraz wyciągacie władzę z niej, że ktoś miał władzę nad wami. To był Aryman. To był Metatron z cząstkami arymanicznymi w sobie. Dwóch głównych i pierwszych mężów”. Dlatego jej istota teraz musi sama odbudować męskie aspekty, ale bez spaczenia arymanicznego w sobie *[spaczenie arymaniczne = podkręcone męskie energie]*.

Igor: Jest jakby lżej, tyle że ona nie umie sobie z tym poradzić, musi od nowa się nauczyć, przyjąć to.

Nikodem: „Czyli, dusze, wyciągacie ze splotu, serca i gardła cały ten program”.

Igor: Wow, tam jest takie: „zabić, zniszczyć, zgładzić” w tym programie.

Nikodem: To otacza cały rdzeń energetyczny, pion psychiczny. Opętanie poczuciem bycia bezradnym, starym gwałtem, krzywdą, poddaniem wobec innych istot – w tym mężczyzn. To zasila cały rdzeń i pień. To tworzy istotę zabójczą, ale tak naprawdę rdzennie piekielną, bo w piekłach w ten sposób tworzyło się strukturę istoty, bo była ona oparta na bólu, krzywdzie, zabiciu niewinności, czystości. Potem taka istota zasila się cierpieniem, krzywdą. Tylko u niej jest to zrobione do granic możliwości, paranoi. „Dusze, wyciągacie to teraz”.

Igor: Czy mi się wydaje, czy tam poszły teraz białe wzorce takiej złotej energii też? Chyba że to dla zrównoważenia.

Nikodem: „Wyciągacie złote energie, wyciągacie czarne energie. Złoto, bo złoto znieczula, tak robili Anunnaki, oni mają złoty środek w rdzeniu. Empatia, miłość, spokój, bezpieczeństwo, stabilność – to macie wypracować.

Teraz dusze i jej część subtelna patrzają, co zrobyliście, ile istot zabiłyście oraz jak skrzywdziłyście te małe dzieci. Patrzcie na konsekwencje swoich czynów, na rozrost lucyferyzmu na Ziemi. Czy wy to widzicie!? Te dzieci są niewinne, nikomu nic nie zrobiły, a ich ciała są rozbite. Rozumiecie, są zniszczone, przygaszone. Wy, dusze, pozwalałyście to robić swojej części subtelnej, dodatkowo odcinacie ciało fizyczne / osobowość od tego, co robi jej część subtelna. Są dwa bieguny psychiczne”.

Dusze: „Co mamy zrobić?”.

Nikodem: „Pilnować siebie, dbać o siebie, nie pozwalać na rozrost zła. Krzywda była, teraz jej nie ma. Ta siła opętuje. Czym wy się troszczyliście przez ostatni tydzień po waszym „stworzeniu”? Powiedzcie mi. No niczym właśnie, a to wy rządźcie, to wy ustalacie, to wy harmonizujecie męskie i żeńskie, bo tak zostałyście stworzone. Wy uczycie swoje wcielenie. Niech część subtelna teraz zejdzie do poziomu astralnego. Stanie tutaj przed nami. Co widzicie?”.

Igor: Dusze: „Krzywdę i strach”.

Nikodem: „To teraz dajcie miłość, którą macie, poczucie opieki, stabilność. Piekła nie dają żadnej mocy i wy, a raczej wasza poprzednia dusza, to pokazałyście. Niech ta część subtelna stanie przed naszym polem”.

Igor: Stoi.

Nikodem: „Powiedzcie, że może mówić”.

Igor: Ona mówi: „Przepraszam za krzywdy, które wyrządziłam”. Ale nie ma skruchy (nie żebym jej wymagał), bardziej z takim spokojem to mówi, jak wysłannik, a nie ktoś, kto się z tym krzywdzeniem utożsamia. To taka obserwacja tylko moja. No, ale jest zrozumienie w niej chyba i jakieś takie ciepło/normalność.

Nikodem: To teraz moja część subtelna staje przed nią. „Nikodem nic Ci nie zabrał. Nikodema nie interesuje, co robisz. Nikodema nie interesują twoje kreacje. To nie Nikodem skrzywdził cię pierwotnie, tylko z nim odtwarzałaś pierwotne programy, bo przy nim mogłaś poczuć moc, a przy Arymanie i Metatronie nigdy. Nikodem wyrzucił Lucyfera i Arymana, są totalnie odcięci i łamani jako kaci. To jego istota chroniła cię i tobie dawała moc przez tyle wcieleń; teraz już nie musi, nie daje. Jesteś samodzielna. On jest samodzielny”.

Igor: Ona rozumie, ale trochę zachowuje się jak taki uśmiechnięty robot, widzisz to?

Nikodem: Zapytaj się jej dusz, dlaczego tak się zachowuje.

Igor: Dziwne to takie. Pytam. Chyba chodzi o to, że by sobie nie poradziła z tym poczuciem winy i że jakoś tę mądrość muszą dozować i do niej spłynię powoli. Coś takiego.

Nikodem: Jest to zrozumiałe.

Igor: No, ale trzeba jej pilnować, bo ona jest taka niewypełniona, podatna na programowanie teraz. Dusze muszą jej pilnować.

Nikodem: Niech z poziomu monad wypełnią ją, bo ona ma wcielenia pełne, świadome, rozróżniające bez krzywdy i same dusze mają taką esencję w środku siebie. I teraz podświetlam

cały zbiór krzywdy, podświadomy. Czy dusze to widzą? Jest to dźwigane teraz z gęstości i pół nieświadomości zbiorowej.

Igor: OK. Teraz ją trafiło chyba, zrozumiała, poczuła. Coś zostało dla niej do przetrawienia, reszta poszła do góry.

Nikodem: Może teraz wrócić do siebie.

Igor: Co dalej z nią będzie?

Nikodem: Osobowość nie pracuje w ten sposób, ma wypartą z psychiki ciemność, którą dla wygody nazywa cieniem. Dlatego część subtelna będzie przechodziła dalsze pranie mózgu przez inicjacje lucyferyczne i wpływ drako i jaszczurów. Bez świadomości duchowej i wpływu osobowości, całkowita przebudowa swojej istoty nie jest możliwa, a monady i dusze potrzebują integracji na poziomie fizycznym, osobowym. Dlatego człowiek jest tak ważny, bo zobacz, jak zachowywały się jej dusze. To człowiek ze swoim mózgiem, ciałem nadaje kształt części subtelnej, stabilizuje ją, może na nią wpływać, pracować z nią. Można powiedzieć, że człowiek pracuje wtedy naprawdę głęboko. I jest dużo metod czy ludzi, którzy mają kontakt z częściami subtelnymi czy – jak u Sławka Majdy – duszami. To nie tylko ja pracuję w ten sposób, mimo że mogłem być jednym z pierwszych.

Zakończenie

Analizowałem przyczyny powstawania narcyzmu, manii wielkościowej i przedstawiłem wyniki tych przemyśleń w swoim opracowaniu *O narcyzmie, bogach z Olimpu i twojej mocy sprawczej*⁶. Mimo tego takie osobowości/dusze jak Lilith w zdrowym rozwoju potrzebują silniejszej osobowości od siebie, która im nie ulegnie i potrafi na pewnym etapie skontrolować, odbić. Niestety, jeśli osobowość ma dwa krokodyle, mentalny i przyczynowy, mechanizm obronny racjonalizacji jest wzmocniony ciemnymi siłami, dlatego taki umysł jest zasłonięty. Dodatkowo, jeśli przez lata stworzyłeś pewne wyobrażenie o sobie i trzymały Cię w tym wyobrażeniu twoje własnej jaźni, jesteś zamknięty w *echo chamber*⁷, czyli nie dotrzesz do swojego wnętrza, bo masz przypuszczenia, że już tak głęboko w nim jesteś, podobnie jak nie podważysz obrazu siebie, bo jest on tak mocno wtopiony w Ciebie. Gdyby na pewnym etapie pojawiła się psychoterapia – w tym przykładzie i przy tych zaburzeniach najlepiej mężczyzna, silniejszy, niezależny duchowo – i zostałyby porozbijane wyobrażenia, byłoby lepiej. Tak się nie dzieje, bo często takie osoby tworzą własne ścieżki, rozwijają się „same”, a jeśli gdzieś się istota kieruje, spotyka osoby „wyselekcjonowane” przez własne wzorce (i działanie duszy). Samo kółko wzajemnej adoracji skupione wokół takiej jednostki, ludzie zaślepieni wiedzą, mocą sprawczą, szczytną misją, którzy nie pomagają, bo podtrzymują i wzmacniają postawy wielkościowe w takiej jednostce, bo w takiej grupie jeden czerpie z wielkości drugiego.

Naprawdę nie wiem jak odpowiedzieć na pytanie: „Co dalej z taką istotą?”, bo wpływy zewnętrzne pewnie się nie skończą, ale części subtelnej i duszom będą stawiane ultimata: co zrobiły dotychczas, jakie wpływy uwolniły.

Najtrudniejsze jest dotarcie do ofiar Lilith, bo przez lata pracowałem z mężczyznami i kobietami, którzy mieli z nią styczność fizyczną i duchową. Wiedziałem po historii, opowiadaniach i energiach. Wszyscy, którzy odchodzili od niej z różnych względów, byli później nękani przez

6 Nikodem Marszałek, *O narcyzmie, bogach z Olimpu i twojej mocy sprawczej*, 2020.

7 Nikodem Marszałek, *O przywództwie, różnych metodach i echo chamber*, 2022.

jaszczury, szaraki, drako. Tak, aby ich własne życie zbytnio się nie rozwinęło, bo to dałoby tym jednostkom – i pozostałym – informację, że nie potrzebują do szczęśliwego życia, rozwoju czy istnienia jej opieki, wpływów i wiedzy. Mogą samostanowić o sobie i swoim istnieniu tak jak każda zdrowa istota. Uwalnianie mechanizmów jak w sekcie nie jest proste, bo wymaga dużo uwagi, szczerości i łagodności. Jednak kiedy dochodzą jeszcze wpływy nie tylko psychiczne, ale i energetyczne, duchowe, czasem przypomina to wchodzenie na pole minowe. Nie wiem, jak opisać zło, które czyniło to wszystko w białych rękawiczkach niepoczytalności i przekonaniu o słuszności swoich działań. Istotę, która samą siebie postawiła jako najstarszą, najmądrzejszą, pierwszą. Przecież istota Lilith była święcie przekonana, że to ona „stworzyła” energie żeńskie i kobiety. Proszę pamiętać, że mówimy tutaj o manii wielkościowej wykraczającej poza poradniki, bo wszystko to było wzmocnione działaniem samej monady i duszy, to były potężne energie, które dodatkowo – co jest modne we współczesnym świecie – kierowane były do walki z mężczyznami, umniejszaniem im, ale o tym dokładnie napisałem w opracowaniu *Yin-Yang. Kobiety i mężczyźni. Archetyp Pramatki*⁸. To właśnie pilnowała i zasilala Lilith. Obecnie lepiej możemy zrozumieć, dlaczego cała jej istota musiała podzielić się na „męskie” i „żeńskie”, bo nie ma w swojej esencji zrozumienia ani pierwotnej kobiecości, ani pierwotnej męskości, są tylko odwrócone piekielne wzorce kobiet i mężczyzn.

Kiedy rozumiemy grę dualną katów i ofiar, ale też ciemne gry, żeby wciągnąć w konflikt, rozumiemy, że przemoc prowadzi do przemocy i trzeba – trochę jak Gandhi – odmówić wejścia w grę. Dlatego przez lata schodziłem z drogi, informowałem istotę: „Zajmij się sobą, nie jestem twoim wrogiem/przyjacielem/kolegą, twoja droga mnie nie interesuje, to, co robisz, jest ważne tylko dla ciebie, żyj swoim życiem i daj żyć innym”. Nic to nie dawało, nie dlatego, że było pouczeniem, bo odpowiedzi zawsze pojawiały się po próbach ingerencji, roztoczeniu swoich wpływów. Nie przynosiło odpowiedzi, ponieważ słowa, postawy rozpraszały się, bo przeczyły przyjętemu obrazowi siebie i innych. Refleksja nad informacją sprzeczną z przyjętym i wypracowanym przez lata wizerunkiem samoidealnym oraz skutkami oszustwa ze strony własnych jaźni (części subtelnej, duszy) zmusiła do wejścia w siebie i przejścia dogłębnej retrospekcji wzdłuż i wrzesz. Jednak w każdym istnieniu od jakiejś jaźni – czy to osobowej, czy duszy – musi się zacząć.

Kiedy myślę o swoim miejscu w tej historii, czuję jedynie zmęczenie. Już nie chodzi o straty finansowe czy materialne, ataki na ciało biologiczne, roztaczanie kłamliwych historii i pomówień na mój temat, bo w jakiś sposób nauczyłem się z tym żyć. Nauczyłem się żyć skromnie, w oddaleniu od ludzi, bez budowania swojej marki osobistej. Mam gdzieś wdzięczność pomieszaną ze zdziwieniem, bo skala tego wszystkiego była i nadal jest ogromna, ale dzięki niej zobaczyłem od drugiej strony, w jaki sposób osoba razem ze swoimi jaźniami przez swoją charyzmę, inteligencję, przedstawianie wygodnej historii roztacza władzę, tka własne imperia, wciąga innych pod swój parasol. Władza oczywiście była ukryta na początku pod przykrywką szczytnej ideologii zmiany świata na lepsze, badań, ciekawości i troski o ludzkość. W to miejsce było gromadzenie poszczególnych technik, wpływów, mocy, dominowania lub niszczenie swoich wrogów – mowa tu również o Metatronie. Nie mówię, że ta istota czy osobowość nie posiada dobroci i miłości dla swoich bliskich, nie kocha ich, bo pewnie tak nie jest, ciało fizyczne przez same wzorce biologiczne uruchamia odpowiednie hormony, tworzy więzi. Przerażające jest to, że ta istota bardzo dobrze rozumie więzi, miłość, a mimo tego w tak łatwy sposób, wręcz niepojęty, jest w stanie wbijać noże, tkać klątwy, zakładać pieczęcie innym. Jeśli kocham, to przecież kocham, jeśli mam miłość, nagle jej „nie wyłączam”, żeby kogoś skrzywdzić, mścić się czy – jak napisał Igor – zabijać, niszczyć, nasyłać istoty na wrogów prawdziwych i urojonych. To jest wielkie niebezpieczeństwo rozbicia między jaźniami, między tym, co ludzkie, fizyczne, a tym, co energetyczne, duchowe, subtelne.

8 Nikodem Marszałek, *Yin-Yang. Kobiety i mężczyźni. Archetyp Pramatki*, 2019.

Tyle zranienia w imię tak naprawdę niczego, ale zostały wykorzystane moje własne postawy, głównie aktywnych białych wzorców, jak krzyż jesusowy i śluby bodhisattwy, samopoświęcenie, misja. Lecz białe postawy nigdy nie miały kontrować czy stabilizować czarnych, bo ciemni sprytnie wykorzystują naiwność do swoich celów.

W opublikowanej przeze mnie sesji na temat zbijania dumy⁹ opowiadam swoją historię niewykształconego ego, co zostało stwierdzone w roku 2015 przez psychoterapeutę, który zdiagnozował osobowość kompulsywną, będącą pod wieloletnim wpływem osobowości narcystycznej. Mimo całej tej historii to właśnie program zbijania dumy na mojej dziecięcej, a potem młodzieńczej ścieżce życiowej uchronił mnie przed wejściem na drogę narcyzów, charyzmatycznych liderów budujących swoje imperia nie tylko fizyczne, ale szczególnie duchowe. Pamiętam, kiedy w roku 2012-2013 badaliśmy wpływy właśnie Hierarchii Światła i wróżka mocno zależna od HŚ (nie wszystkie wróżki są zależne od tego słupa) powiedziała w odczycie: „Pan to urodzony lider, przywódca, ale jest pan w oddali, schowany. To właśnie program karmiczny pana tak urządził. My to możemy zmienić”. O całym mechanizmie opowiadam właśnie w tej sesji, ale odmówiłem i jestem bardzo sobie za to wdzięczny, bo nie miałbym rozróżnienia i nie potrafiłbym zdystansować się do tych istot, tylko przez własną słabość, poczucie małości, przyłączyłbym się i tkął razem z nimi. Dzięki temu mogłem odbudować się i jako istota, i jako człowiek.

Tak jak pisał C.S Lewis w książce *Listy starego diabła do młodego*, zło nie jest ubrane w ciemne szaty, nie nosi rogów na głowie, ale jest ubrane w piękny garnitur i pije popołudniową herbatkę.

Gdyby trzymać się logiki ziemskiej, opartej na długu, dualnej grze katów i ofiar, obecnie byłbym postawiony w pozycji do oceniania Lilith, pilnowania jej, pieczętowania, rozbierania, karania w różnych dowolnych formach. Sam odczytany glejt (czyli zapis wszystkiego, co się zrobiło fizycznie i subtelnie), o którym wspominałem wcześniej, pokazywał śmierć wielu ludzi – dużo słabszych energetycznie, zmanipulowane obce cywilizacje, przekierowanie świata o 180 stopni z pomocą sił lucyferycznych, znęcanie, manipulowanie, okradanie, pasożytność. Coś takiego – zgodnie z przyjętymi ziemskimi zasadami – kieruje istotę na milenia na planety karne. Ale pomyślmy przez chwilę, czym takie zachowanie różniłoby się od prawa Hammurabiego, filozofii Białego, działania Metatrona? Gdzie w tym zachowaniu jest miłość i pozwolenie na uleczenie ran, bólu, cierpienia? Krzywda potęguje krzywdę, ból potęguje ból, czy nie wystarczy już tego? Samo nieodpowiadanie atakiem na atak to jedno, samo uleczenie swojej istoty, swoich traum to drugie, ale najważniejsze jest pozwolenie żyć innym istotom zgodnie z ich intencjami, czyli bez wchodzenia w kreacje tych istot, bo to uwalnia ze skutków zbiorowego zahipnotyzowania, *mind control*. Rezygnujesz z roli ofiary ofiar i pozwalasz im, by żyły zgodnie ze swoimi intencjami. To nie jest łatwe, jeśli się boisz, masz traumę, ale proste, kiedy czujesz się bezpiecznie, dobrze, nie czerpiesz ze swoich lęków. Przebaczenie sobie, że dało się wmówić sobie poczucie winy za cierpienie innych ofiar, przerywa ogon Uroborosa.

Kiedy przypomnimy sobie słowa monady / wyższej jaźni Lilith, że ona sama nie ma kontroli nad tym, co robią jej „niższe części”, widzimy jednocześnie chytry plan, bo niższe jaźnie robiły dokładnie to, czego ona sama oczekiwała, bo manipulowały, przejmowały poszczególne systemy w podbitej Ziemi, dawały reptilom i drako plany, na które one same nigdy by nie wpadły. A wszystko dzięki wcieleniu, osobowości, która ukształtowana jest przez duszę i monadę, z ogromnym ładunkiem bólu, krzywdy, pamięci wcieleniowej doświadczonej przemocy ze swojej i cudzej strony. Zamiast pracować z tymi historiami, ładunkami, stały się one paliwem, motywacją dla części subtelnej i duszy, która odcięła swoje wcielenie od świadomości swojego duchowego obciążenia zamienionego w moc do walk. Dlatego prawem monad / wyższych jaźni ocenia się jaźń przez

9 Nikodem Marszałek, Sesja pt. *Program zbijania dumy*.

pryzmat jej wcielenia i jej części subtelnej – co ono nosi i jak się zachowuje. Przestało mieć w świecie duchowym znaczenie – stało się tak na skutek działań Lilith – co mówi monada / wyższa jaźń; liczy się to, co robią jej niższe jaźnie. Nie da się także, o czym wspomniałem w poprzedniej części, zjeść ciastka i mieć ciastko – kiedy istota robi ruch, nawet nieznaczny, ku linii wstępującej, a tak było w przypadku Lilith, nagle widzi ona, że inni odpadli i zostały puste trony, i chce budować swoje imperia, i tkąć nowe sieci. Jest to kuszące, ale dla takiej istoty już niedostępne, bo zaburza naturalny rozwój innych, młodszych i zbiorowych istot. Piekiła istoty nie są problemem, kiedy jest się na pewnym etapie istnienia. Problemem jest moment, kiedy zaczął się ruch wznoszący, każda jaźń wyraziła intencje, a ty schodzisz do piekieł po więcej.

Zakończę to opracowanie, podobnie jak w artykule *O mądrym królu i tyranie*¹⁰, dialogiem z mojego ulubionego serialu *Star Trek: Następne Pokolenie*. Odcinek trzeci, trzeciego sezonu pt. *The Survivors*.

Douwd: Jestem Douwdem. Istotą nieśmiertelną, tworzącą iluzje. Pewnego razu, podróżując w ludzkiej postaci, zakochałem się w kobiecie. Przestałem korzystać ze swoich mocy i zostałem jej mężem. W końcu przylecieliśmy na Ranę IV [planetę], by spędzić tu ostatnie lata życia. Teraz ona nie żyje.

Picard: Twoją kolonię zaatakował okręt wojenny.

Douwd: Należał do Husnocków. Gatunku obdarzonego ohydny nastawieniem. Ich życie wypełnione było agresją i żądzą zniszczenia. Mogłem ich zniszczyć, wystarczyło, bym o tym pomyślał, ale nie zrobiłem tego.

Crusher: Mogłeś ich powstrzymać swoją mocą, ale nie zrobiłeś tego?

Douwd: Nie będę zabijał.

Picard: Pozwoliłeś, by koloniści walczyli, choć nie mieli szans na zwycięstwo.

Douwd: Próbowałem zmylić Husnocków. Tak, jak próbowałem zmylić was. To ich tylko rozwścieczyło.

Picard: A potem stało się to, czego tak się obawiałeś. Twoja żona poszła walczyć zresztą kolonistów. I zginęła wraz z nimi.

Douwd: Chciałbym móc umrzeć razem z nią.

Picard: Ale nie mogłeś. Zostałeś sam.

Douwd: Zobaczyłem jej martwe ciało. Oszalałem. Moja nienawiść przytłoczyła mnie, w tej jednej, przepełnionej żalem chwili... zniszczyłem Husnocków.

Crusher: Czemu próbowałeś to przed nami ukryć? Z poczucia winy, bo nie pomogłeś żonie i reszcie, kiedy jeszcze żyli?

Douwd: Nie, nie, nie. Nie rozumiecie ogromu mojej zbrodni. Nie zabiłem jednego Husnocka ani setki, ani tysiąca. Zgładziłem ich wszystkich. Wszystkich Husnocków we wszechświecie. Czy miłość kobiety jest warta zagłady całego gatunku? Oto grzech, przed odkryciem którego tak bardzo próbowałem was powstrzymać. To dlatego chciałem was przegonić z tej planety.

Picard: Nie jesteśmy w stanie cię osądzić. Nie mamy praw pasujących do twojej zbrodni. Możesz wrócić na planetę i sprawić, że żona ponownie ożyje.

Ten mądry dialog inspirował, pokazuje pewną zależność. Jeśli nadajemy sobie prawo do osądzania cudzego życia, postępowania, stawiamy siebie proporcjonalnie wyżej od poziomu życia i winy tej osądzanej istoty, czyli stawiamy siebie w pozycji Boga lub wyżej. Na tym się nie kończy, bo bierzemy również odpowiedzialność za taką istotę – tak właśnie relacja między katami i ofiarami oraz ich opiekunami się zacieśnia, to tworzy więź symbiotyczną, która mówi innym, jak mają żyć. Jean-Luc Picard pozwolił istocie odejść, bo ona miała sumienie. Czy oprawcy, narcyzi, mają sumienie? Nie nam to oceniać, bo kiedy rezygnujemy z kontaktu z osobą toksyczną, zaburzoną,

10 Nikodem Marszałek, *O mądrym królu i tyranie*, 2021.

manipulującą, nie zdradzamy tej osoby, bo ona samą siebie zdradziła przez swoje zachowanie. Jeśli osoba byłaby zdrowa, sama nie pozwoliłaby na takie zachowanie wobec siebie, jakie miała wobec nas. To proste. Działania każdej istoty nie podlegają ocenie, osądom jeśli nie zaburzają naturalnego przepływu, ewolucji, pozwala się żyć innym swobodnie i szczęśliwie. A kiedy zaburza porządek, harmonie i nie było naszej wewnętrznej zgody, mamy wewnętrzne prawo zrobić porządek w sobie, swojej przestrzeni i poprosić o pomoc, rozwiązanie.

Nikodem Marszałek
listopad 2023 r.